

I.

Rzeczy tyczące się naukowości i wychowania.

MODLITWA (*)

za zjednoczenie w wierze, za podwyższenie
Kościoła powszechnego, za Ojca świętego,
na zgodę i pokój między Panami chrze-
ścijańskimi,
*powinna się odmawiać wszędzie, gdziekolwiek od
Stolicy Apostolskiej nadane są odpusty zupełne
za żywych, i po spowiedzi i komunii świętej.*

Zmiłuj się nad nami, Boże wszystkiego stwo-
rzenia, spojrz na nas, i pokaż nam światło miłosier-
dzia Twego. Zgrzeszyliśmy i złość uczyniliśmy
przed Tobą, a odstąpiwszy od Ciebie, pobłądziliśmy
we wszystkiém. Przyjmij nas znowu do siebie, gdy
będzie skruszone serce nasze, a duch się upokorzy.

Jeżeli zaś znajdzie łaskę przed obliczem Two-
jém Kościół, oblubienica Twoja, okupiony krwią
Twoją najświętszą, powróć i poddaj mu lud wszy-
stek, dusze braci naszych, za których wznosimy i
wołania nasze. Spraw według nieprzebranej łaska-
wości Twojej, i według wielkiego miłosierdzia Twego:
aby poznały narody, jako nie ma zbawienia,
tylko w Tobie, i aby opowiadały wielkie dzieła
Twoje, ponieważ tyś jeden Święty, Tyś Pan,

(*) nadesłana od X. J. z Ł.

Tys jeden najwyższy, Jezus Chrystus z Duchem świętym w chwale Boga Ojca.

Jesteś Bóg miłosierdzia, litości i dobroci. Pasterz dobry, któryś położył duszę Twoją za owieczki Twoje; przyznając nas za swoje, pojrzy i na te, o których wyrzekłeś błogosławionými usty, że nie są z téj owczarni, że je sprowadzisz do Siebie, i słuchać będą głosu Twego, i będzie jedna owczarnia i jeden pasterz.

Wznies rękę Twoją nad narody, co się oderwały od jedności wiary; niechaj w nowych i dawnych dziełach Twoich poznają potęgę dobroci Twojej; boć Ty jesteś, któryś przyszedł na ten świat zbawić grzeszników. Spraw więc łaskawie Panie, aby owce Twoje słuchały głosu Twego, głosu mocy i majestatu. Uznaj je za swoje i pociągnij za sobą do kosztowania zapachu wonności Twoich, aby idąc za Tobą, i czerpiąc zbawienie z Ciebie, dostąpiły żywota wiecznego, a nie zginęły na wieki, i nie porwał je kto z rąk Twoich.

Jako bowiem w obliczu wieków uświęcony jesteś w Kościele Twoim, tak w obliczu Kościoła uwielbion będziesz w tych, co się do jedności z nim nawrócą. Ziarno złego zasiane przez niedowiarstwo, jakże bujny przyniosło owoc bezbożności! Panie, oto dzieło Twoje! w ciągu lat przyszłych ożyw je. Ponieważ modliłeś się do Ojca Niebieskiego za tymi, co by uwierzyli w Ciebie na słowa sług Twoich. Tys sam przyszedł sprawować Sakramenta zbawienia, i położyć duszę swoją najmilejszą na najdroższy okup za wielu, abys tych nazwał ludem Twoim, co nie byli ludem Twoim, umiłował nie umiłowanych, i dał miłosierdzie swoje, którzy dotąd miłosierdzia nie do-

stąpili. Bodajby Cię więc poznali tak, jakośmy Cię poznali, albowiem Tyś sam Zbawiciel, Tyś Pan, Tyś prawda, drogą i życiem; my zaś wierzymy w Ciebie, i wyznawamy, jakoś Ty jest Chrystus, syn Boży.

O Rządco świata i Panie, aleć i w nas pełno bezbożności: azaliż nie z powodu nas, a ciężkich grzechów naszych, co zamieszkujemy Kościół Twój, nie zapelniają sprawiedliwymi miejsca święte? Lecz nie na gniew Twój ustanowiłeś nas, ale na osiągnięcie zbawienia przez zasługi Twoje, któryś za nas umarł na krzyżu.

Panie, Tyś Ojciec nasz, my zaś błoto tylko; Tyś Stworzyciel nasz, a my wszyscy dziełem rąk Twoich. Uczyń koniec, Panie, zapalczywości Twojej i nie pamiętaj więcej na zdrożności nasze. Spójrz, oto my wszyscy ludem Twoim: zlituj się więc nad nami, który z naczyń gniewu robisz naczynia miłosierdzia. Ponów cuda! albowiem utrapiony z wszech stron Syon! Widzisz, jak przez obszerne kraje odstąpiono religii świętej, wywrócono ołtarze, zrujnowano świątynie, sponieważono psalterz Pański, i pieśni nabożne umilkły; rozprzęgła się uroczystość świąt i dni niedzielnych, światła zagasły, przybytek nowego przymierza złupiony, Sakramenta skalane lub zaniebane, a co najgorsza, wielu zrzekło się uczestnictwa chwały Bożej. Maluczcy łakną chleba anielskiego, i nie ma, ktoby im go dał; wołają daremnie, gdzież jest chleb i wino? Domy świątobliwości i chwały, gdzie Cię chwalili ojcowie nasi, stały się łupem pożaru, i w perzynę obróciło się wszystko, za czém wzdychaliśmy. Czyliż, o Panie, powściągać się i milczeć na to jeszcze będziesz, i zasmucać nas straszliwie? Ach! powstań, który królujesz nad Izrae-

lem; okaż się w chwale Twojej, który siedzisz nad Cherubinami. Wystąp potężny, bo jako śmierć potężną jest miłość Twoja; jesteś jako mąż wojenny, któryś poległ na polu Golgatha, abys zbawił lud Twój. Uczyń cud, i wyrwji ich przez dziwy dzieł Twoich, aby była chwała Imieniowi Twojemu Panie, któryś zbawienia rodzaju ludzkiego dokonał na drzewie krzyża, aby tam życie brało początek, gdzie śmierć się poczyniała, i ten drzewem był zwyciężon, który na drzewie zwyciężył w raju. Użyj broni, który masz słowa żywota wiecznego, i sprawiedliwość, jako tarcz niezłomną, albowiem masz moc na ziemi odpuszczenia grzechów. Rzeknij wybranym Twoim: niech powstaną, i idą w dom Twój, który jest Kościołem Boga żywego, filarem i firmamentem prawdy.

Czas działania, Panie, nadszedł; błagamy Cię, przyslij robotników na żniwo Twoje, bo zabielały się ku żniwu kraje narodów.

Przyszedł czas upodobania Twojego, o Boże! albowiem o cokolwiek byśmy prosili Ojca, w Imie Twoje, da nam, aby radość nasza była zupełną, abyśmy wierząc radowali weselem uwielbioném i niewypowiedzianém, żeśmy dostąpili celu wiary naszej, t. j. dusz zbawienia.

Powstań, o Boże, i sądz sam sprawę Twoją, gdyż bez przestanku utyskujemy za lud mnogi i wylewamy łzy za braci naszych. Od trzech wieków smutek wielki serca nasze ogarnął, i bolejemy ciągle dla tych, którzy dawniej byli przysposobionymi synami Twoimi, mieli chwałę, księgi i prawa boskie.

Boże wielmożności zwróć się ku nam, pojrzyj z niebiesiech, odwódtz i opatrz winnicę tę, i dokonaj

jéj, którąś zaszczerpił prawicą Twoją; niech się łaska Twoja zleje na Syna człowieczego, któregoś sobie wyjednał.

Uwielbij moc prawicy i ramienia Twego, bo nad którymi się ulitujesz, nad tymi i nadal litować się będziesz, a ulitowawszy się okażesz im miłosierdzie. Uświęć ich i utwierdź w prawdzie, albowiem prawdą mowa Twoja; i weselić się będą w Imie Twoje, jako ludy wierne w dni świąteczne. Ramię Twoje potężne jest, niechaj objawi się potęga ramienia Twójego w tajemnicy wiary!

Przyspiesz one czasy! gdyż w Ciebie jeden dzień jako lat tysiąc, a tysiąc lat jako dzień jeden. Zgromadź powołanych Twoich z pomiędzy narody, i udaruj ich mową Twoją, albowiem krom Ciebie nie ma mowy na języku naszym.

Zgromadź wszystkie pokolenia Jakóba, Kościół nauczający, w Duchu Świętym, w Duchu prawdy, który przezeń naucza wszelkiej prawdy, i przyszłe rzeczy nam zwiastuje, aby nagromadziły się owoce w żywocie wiecznym, i weselili się porówno i ci, co sieją, i ci, co żniwują. Ustanowiłeś Piusa prawodawcą nad narody, uzbrój Go mocą Swoją, niechaj rozprzestrzeni mury świętego miasta Twego, dostąpi chwały wiecznej w radzie świętej, roztworzy wniścia do Kościoła i chórów poświęconych, i będzie ojcem dla tych, co na nowo zamieszkają w Jeruzalem w Kościele Twoim, w domu Juda; ojcem dla zgromadzonych zwierzchników duchownych, Kapłanów prawdziwego niezmazanego Baranka; dla grona braci, co się wznoszą jako cedry na górze Libanon: niechaj otoczą Go jako gałęzie palmy, a wszyscy w o-

dług porządku Melchizedecha, w chwale prawdziwego kapłaństwa.

Niechaj poznają, że nie ma Zbawiciela, krom Ciebie, i opowiadają wszyscy, żeś jest drzwiami o-wiec Twoich: jeżeli przez Ciebie wnijdą, znajdą paszę, i mieć będą żywot, i obfito im będzie. Wielkie dzieła Twoje, o Panie! albowiem Ty jesteś chlebem żywota, a którzy przyjdą do Ciebie, nie załakną, a którzy uwierzą w Ciebie, nie zapragną nigdy. Chleb, któryś nam dał, jest ciało Twoje, wydane za żywot świata. Żywić ich będzie ziarnko wymłotu i jagoda wyciśniona, a wino więcej ich nie omyli. Poświęcać Ci będą wino, krew Twoją najdroższą, i upodobasz sobie w nich. Ofiary ich nie będą już chlebem żalobnym, z którego którzy pożywają, kalają się, pożywając obcego baranka: ofiara Twoja będzie w rękę wybranych, w obec całego Kościoła wiernych i nawróconych: sprawujący ją na ołtarzu Króla na wysokości, podadzą ręce swoje do tajemnicy świętej, i poświęcać będą Krew Twoją, jako Baranka niezmazanego: i lud wszystek oraz pospieszy, i padać będą na twarz, oblewając łzami ziemię obietnic Twoich, sławić Cię i wielbić, jako Boga i Pana swojego, i dawać pokłon, modły i śluby Twoje, Bogu wszechmocnemu na wysokości.

I uczynisz ich dziedzictwem Twojem, Boże pokój, jakoś na początku chciał; i dasz im pokój wieczny po wszystkiej ziemi, zesławszy Ducha świętego z niebiesiech, w którego oblicze Aniołowie patrzeć pragną; i będzie w nich miłość Twoja, którąś nas umiłował, i Ty w nich.

Pobłogosław dziedzictwu Twemu, i rządź je, i podwyższaj na wieki. Zmiłuj się nad ludem Twoim,

nad którym wezwane Imie Twoje; nad powołanymi na ostatek, których porównałeś z pierwszymi: albowiem na to powołałeś ich, aby błogosławieństwo posiadli dziedzictwem.

Nie opóźniaj Panie obietnicy Twojej, co dla nas cierpliwie sobie poczynasz, nie chcąc, aby którykolwiek zginął, lecz aby wszyscy nawrócili się do skruchy. Poznaliśmy miłość Twoją, boś duszę swoją położył za nas; dla tego i my powinniśmy położyć dusze nasze za braci, i według nowego przykazania Twojego umiłować ich, jakoś Ty nas umiłował.

Zmiłuj się nad miastem uświęcenia Twojego, nad Jerozolimą, miastem Twojego spoczynku.

Oddal od dusz naszych zgrozę, o której mówi Daniel prorok, abyśmy stojąc na miejscu świętym, nie stali opuszczeni; bądźmy wolnymi, nie abyśmy mieli wolność jako pokrywkę złości naszych, ale jako słudzy Twoi, którzy wierzą w Ciebie, aby mieli żywot wieczny, i nie przyszli na sąd, ale przeszli z śmierci do życia.

Napełnij Syon, Kościół Twój, niewysławionemi słowy Twemi, a lud Twój chwałą Twoją, przez uczestnictwo Ciała i Krwi Twojej Najświętszej.

I opowiadać będą Ewangelią Królestwa Bożego na całym świecie ku świadectwu wszystkim narodom, po czém nastąpi skończenie świata. Nawrócą się do Ciebie tłumy morza, przyjdą do Ciebie narody potężne, lud nowo nabyty, i głosić będą wielkość Twoją, który z ciemności powołujesz grzeszników do cudownego światła Twego.

Wskrześ mowy kazalne, jakie miewali w Imie Twoje pierwsi Prorocy, aby z odległych stron przywiedzeni byli synowie Twoi, a córki Twoje z boku

powstały. Przyjdą wszyscy od kraju Saby, niosąc złoto i kadzidło, i opowiadając chwałę Twoją. A Ty umiłujesz ich, i zamieszkas między nimi, i okażesz im siebie samego, i dasz im pokój, jakiego świat dać nie może, bo Ty jesteś, który go dajesz.

Dla tego uwielbiać Cię będziemy, Panie, w umiejętnościach naszych. Byliśmy bowiem i my jako owce błędne, ale nawróciliśmy się do Ciebie, do Pasterza i Biskupa dusz naszych.

Daj w nagrodę siebie samego, który jesteś błogosławiony na wieki; daj tę nagrodę obstawającym za Tobą, aby wiernymi pokazali się Prorocy Twoi. Wysłuchaj prośby sług Twoich, aby Ci, co Cię pożywają, i sami byli dla Ciebie, i mieszkając w Tobie, stokrotny owoc przynieśli, a nie oziębła miłość ich.

Zwierzchniku Pasterzy! bez Ciebie nic uczynić nie możemy. Rozkaż, co chcesz, i spraw byśmy i my chcieli tego, co każesz. Prowadź nas drogą sprawiedliwości, który siedzisz na prawicy Boga Ojca; któryś pokonał śmierć, abyśmy odziedziczyli żywot wieczny; któryś wstąpił na niebiosy, gdzie Cię słuchają aniołowie, wszystkie mocarstwa i potęgi, i nie zostawiłeś nas sierotami, ale aby wiedzieli wszyscy mieszkający na ziemi, jakoś Ty jest Bóg, Rządca wieków, Zarządca cudowny, Bóg mocny, Ojciec żywota przyszłego, Król pokoju, i stanie się jedna o-wczarnia i jeden pasterz.

Ojcze nasz. Zdrowaś Marya. Wierzę.

Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi świętemu, jak była na początku, i teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

O sposobie ożywienia i obudzenia w dzieciach chęci do pilności i dobrego sprawowania się w szkole.

Dla księdza i nauczyciela, których świętym jest obowiązkiem, wypływającym z ich powołania, pierwsze w dzieciach zaszczeplać zasady do dobrego i uposażać ich serca darami, w całym życiu im przewodniczyć mającymi, niemoże i niepowinien być obojętnym żaden środek, choćby i najmniejszy, skoro tylko jest zdolny prowadzić do tego błęgiego celu. W tej jedynie myśli chcę w rozprawie niniejszej ogłosić sposób, dotąd mało używany, ale bardzo skuteczny, którym niepospolicie obudzić można w dzieciach pilność i chęć do dobrego sprawowania się w szkole. Jest to: zaprowadzenie po szkołach tygodniowych sądów o pilności i sprawowaniu się każdego ucznia.

Na ten koniec przedstawia się dzieciom dwóch chłopców i dwoje dziewcząt najlepszych, to jest odznaczających się pilnością i dobrą prowadzeniem się. Z nich wybierają sobie jednego dozorcę i jedną dozorczynią, których rzeczą być ma w ciągu nadchodzącego tygodnia dawać pilne baczenie na porządek, spokojność i sprawowanie się dzieci w szkole. Nieodrzeczy byłoby im dla tego naznaczyć takie miejsce, z któregoby wszystkie dzieci mieć na oku mogły. Jeżeli się które z nich źle sprawuje, podczas nauki rozmawia, drugim przeszkadza, lub czegoś nieprzyzwoitego dopuszcza, wtedy dozorca i dozorczyńni winni, chociażby i nauczyciel nie był obecny, zawołać na nie po imieniu i zapisać je sobie

w książeczce ku temu sporządzonej. Z nadchodzącą sobotą nauczyciel i razem z nim Proboszcz miejscowy, dla większego wrażenia, przywołuje dozorujących; imiona tych, którzy w ciągu tygodnia na nagane zasłużyli, zostają głośno przeczytane, winowajcy występują na środek i jako na pierwszy raz odbierają napomnienie. Reszta zaś dzieci, przeciw którym nie było nic do nadmienienia, odbierają na znak dobrego prowadzenia się po jednej karteczce tygodniowej, każde zaś z dozorujących za dobre sprawienie się w urzędowaniu swoim, po dwie karteczki tygodniowe. Po czém nauczyciel przedstawia dwóch innych chłopców i dwoje dziewcząt, z których wybierają sobie dzieci nowych dozorujących na następny tydzień. W przyszłą sobotę ponawia się postępowanie powyżej opisane. Dzieci, których imiona w tym tygodniu powtórnie dla złego sprawowania się zapisane zostały, podpadają tą razą ostrzejszój karze. Uderza ich się n. p. prątkiem w rękę tyle razy, ile razy napomniane były, lub téż jaką inną karę nadaje. Jeżeli kara przypada na dzieci, które już karteczki tygodniowe otrzymały, mogą się niemi, oddając jedną z nich, od kary wykupić. Rozumie się, że nauczyciel i w tym razie, ażeby sobie zjednać więcej zaufania i miłości u dzieci, poprzestać może na napomnieniu cokolwiek ostrzejszém, zwłaszcza, gdy widzi, że dziecko żałuje tego co popełniło.

Dla sprawienia tego, aby się dzieci o te zaszczyty i pochwały, których się spodziewają, dobijały, można pilnym i grzecznym przeznaczyć pewne nagrody. N. p. temu, które już sobie pięć karteczek tygodniowych uzbierało, dać jaki piękny obrazek lub co podo-

bnego. To ich odróżniać będzie od innych(*) i zachęci drugie do zasługiwania sobie na podobne nagrody.

Na ten sam sposób należy także urządzić jedną księgę czarną, do której wciągają się imiona takich dzieci, które dla złego sprawowania się już dziesięć razy zapisane były i karze cielesnej uległszy, pomimo tego poprawiać się niechcą. Ażeby tém łatwiej dopiąć celu, który tym krokiem zamierzamy, należy do niego, jak do każdego karania, niechętnie przystępować. Dzieci niechaj to widzą. Trzeba także robić różnicę między temi, które tylko przez lekkomyślność, płochosć i pustotę dzieciinną czego złego dopuszczają się, a temi, które to czynią przez złą wolę i niegodziwość serca, i nieunosić się tém, że się miarka złego czasem i przebierze. Koniecznie bowiem należy w dzieci wpajać to przekonanie, że największa kara i wstyd, jakie ich spotkać mogą, jest widzieć swoje nazwisko zapisane w księdze czarnej. Dla tego kiedy już do tego przystąpić się ma, trzeba, aby nauczyciel w porozumieniu z proboszczem miejscowym, okazując niejako łaskę największą, dali winnym jeszcze z jeden lub dwa tygodnie czasu do poprawienia się, wystawili im, że nazwisko ich przez to na zawsze splamione, że nieskończenie utrudniony im będzie przyszły zawód w życiu, który sobie obiorą, a dopiero gdy to wszystko już niepomocze, uczynić ten krok, który mieli zapowiedziany. Wtedy zapisuje się ich imie i nazwisko w rzeczoną księgę, przytém rodziców i gospodarzy, u których zostają w służbie, oraz opisuje się ich charakter, a w szkole naznacza osobne miejsce.

Zdarza się niekiedy, że dzieci, których imiona dozorujący zapisać są zmuszeni, chcą się tłumaczyć

(*) odróżnienie, dając powód do zarożumiałości z jednej strony, do zazdrości z drugiej, nie powinno naszym zdaniem być na celu.

uniewiniać, aby się uwolnić od kary; w takim razie za prawidłó sobie wziąć należy, zawierzyć zupełnie dozornym i nie wdawać się w żadne wyjaśnienia, chyba że się widzi, iż dozornący w zapisywaniach swoich dopuszczają się jakich stronności, na ten czas dobrze je za to skarcić wypada.

Może się nie jednemu środek ten zbyt blahym i mało obiecującym zdawać będzie, wszelako z doświadczenia ręczyć mogę za skutek, jaki na spokojność i prowadzenie się dzieci wywiera, a co większa, że sposobem tym oszczędza się nauczycielowi to ustawiczne łajanie i napominanie, które jest nieznośne i tyle potrzebnego czasu zabiera. W zaleconym przez nas postępowaniu odłożone jest to wszystko na jeden dzień, to jest sobotę w tygodniu, i więcej przynosi korzyści, aniżeli zwyczajne codzienne strofowanie.

Każdemu nauczycielowi i księdzu bardzo wiele na tém zależy, aby wiedział, jakie każdy z jego uczniów czyni postępy w pilności i uobyczajeniu. W rzeczonych karteczkach tygodniowych, na które sobie dzieci co tydzień zasługiwać mogą i które starannie chowają, mają już sobie pewną do ocenienia ich w téj mierze wskazówkę, która ich omylić nie może. Tę czynię jeszcze uwagę, iż dzieci, które zmudziły sobie w tygodniu dzień jeden, nieprzyszedłszy do szkoły, niepowinny dostać żadnej karteczki tygodniowej, gdyż środek ten ma być zarazem dla nich pobudką do codziennego bywania w szkole.

Ja uważałem, że dla niektórych dzieci ten sposób był jedyny, którym można była w nich obudzić chęć do nauk, pilności i ugrzecznienia. Oczywiście przynosi on większe korzyści tam, gdzie jest kilku nauczycieli, dających godziny po różnych klasach.

Od małych bowiem dzieci, pierwszy raz do szkoły przychodzących, jeszcze tego wymagać niemożna, aby odrazu spokojnie siedziały i ciągle natężoną uwagę miały, gdyż się dopiero do tego włożyć i przyzwyczajać mają. Użycie przeto tego sposobu nie prędzej, jak w drugiej klasie miejsce mieć może. Lecz to bynajmniej nie przeszkadza doświadczać go i po najmniejszych szkołkach, zwłaszcza z takimi dziećmi, które już zaczynają pojmować. Obudza się przez to w nich rychłe uczucie godności i chęć odznaczenia się. Niechby zrazu karteczki tygodniowe tylko za samo grzeczne sprawowanie się rozdawane były.

Rozumie się, iż temu całemu postępowaniu największą ważność nadać winien proboszcz miejscowy, jużto wynosząc (*) nad inne dzieci te, które sobie najwięcej karteczek tygodniowych zarobią, i wynagradzając je, jak już powiedziano, obrazkami lub innemi darami, już przedstawiając je na koniec dozorom szkolnym, jako wzór do naśladowania, li w celu tym, aby w drugich obudzić chęć do ubiegania się o podobne zaszczyty.

Mógłby może który z nauczycieli wpaść na tę myśl i zarzucić, że podobny środek, jakkolwiek w chwalebnym celu podjęty, w dzieciach pewien rodzaj szkodliwej dumy i chęci próżnego wynoszenia się nad innych obudzić może. Dla tych mam gotową tę odpowiedź, że duma, która jest oparta na godności osobistej dziecka, jak w przypadkach tych, o których mówiliśmy, nigdy, chociaż i w późniejszym życiu publicznem człowieka, na złe wyjść niemoże, owszem nieprzestaje dla niego być ciągłym bodźcem do dobrego. (**)

X. J K.

(*) raczej: okazując miłość swą.

Red.

(**) przy potrzebnej pokorze, którą się również wpaja, nie będzie dumy.

Red.

List do Redakcyi z podróży, zawierający niektóre zachwyty z nad Sekwany, Renu i Aary.

(Dokończenie.)

§. 13. *Trapiści na górze Oliwnej w Alzacyi.*

Otrząsłszy wreszcie proch nóg moich w bramach ponurój Bazylei, śpieszyłem do Oehlenberga, aby uciszyć w sobie nieodstępny odemnie głos Tomasza z Kempis: *qui multum peregrinantur, raro sanctificantur*, lubom już i na cudownych katolickiej Szwajcaryi miejscach, czego Bogu nie wymawiam, cztery razy przystępował do wspólnego nam z niebiany stołu, aby, krocząc dumnie po alpejskich gór wyżynach, żyć, oraz być i ruszać się też wśród odpowiednich Alp szczytów świata nadprzyrodzonego. O jak błogo duszy wtenczas! któżto opisać, któż wypowiedzieć zdoła? Dobrą milę od Mühlhausen w Alzacyi, u stóp Wogezów, ponad szeroką dąbrową, lasami, łąkami i rowami w oczy bijącą, znaczny unosi się wzgórek, a na nim skupione w koło skromnego kościoła zabudowania, nibyto czeladnie gumna, koło pańskiego dworu. Jestto Oehlenberg, opactwo Trapistów, zakonników reformy X. Rancego, hulaki i pokutnika klassycznego, żyjącego we Francyi od r. 1626—1700. Zakon najsurowszy na ziemi. Zbliżam się doń pod zachód słońca w piątek, w dzień ś. krzyża. Patrząc, nad bramą Madonna, a pod nią napis: *solitudo porta coeli*, „samotność drzwi do nieba“; przy bramie mnich szary, nadziany kapturem; w okół „milczenie“, na którego łonie odradza się pierwowzór człowieczeństwa w myśl Przedwiecznego! Oto idealny związek Pitagorejczy-

ków. Trzymam i ja dosłownie język za zębami. Niemowa i Angelo Mai tu jednak wychodzą. Nisko, milcząc, uchyła się przedemną mnich święty, drzwi się otwierają i znów pokazuje się szary forytan, palcem wskazując izbę gościnną. W niej dopiero mi powiada, że zaraz tu przyjdzie dwóch ojców, którzy mię przyjmą; moim obowiązkiem iść za nimi. Wnet weszło dwóch białych od stóp do głów, rzucili się przedemną na ziemię, potem skiwnęli palcem, żeby iść za nimi do kościoła — bez ambony. Na chóрку gościnnym przyklekliśmy wszyscy, aby pochwalić Przenajświętszy Sakrament, i znów milcząc powróciliśmy do izby gościnnéj. — Tu otworzył jeden z nich książeczkę i odczytał mi w głos z Naśladowania Chrystusa No. I. i następ., poczem znów na ziemię przedemną obadwaj, i po niskim ukłonie w głos: „Gość w dom, Bóg w dom“, co do litery na mnie tę prawdę sprawdzili. (*) Po skończeniu téj tyle budującej ceremonii, wziął mię znów szary gościnny w swoją opiekę, zaprowadził do refektarza, a potem do celi, nad którą napis *Saint Stanislas* wołał na mnie z góry, że co ten próg przechodzi, święte być winno. W celi na drzwiach czytam zaraz: „Gościu, *homo linguosus non dirigetur in terra*, prosimy zachować milczenie na gankach, na wieczór po *Salve Regina* i w celi, zakonników spotkania unikać, klasztoru bez gościnnego nie oglądać, za bramę się bez pozwolenia opata nie wydalać, w kościele tylko na chórek gościnny chodzić.“ W refektarzu zastaję przy obiedzie nazajutrz proboszcza z Besançon, wikarego z Akwisgranu, dwóch kleryków i jednego akademika ze Strasburga; w księdze gości czytam imię Zaleskich, J. i Bohdana. Na stół

(*) że niby przed gościem na twarz upadli.

przychodzą tylko strawy postne, dla gości z masłem wprawdzie, ale masła samego nie; owoce i wino. Ani kiszek, ani żadnego mięsa nie jedzą. Trapiści całe swe życie masła nie jedzą, ani z masłem, gości wyjąwszy, tylko z wodą i solą, w poście nawet nabiału nie masz. Oto istny stan ludzi przedpotopowych! Po gankach, nad każdymi drzwiami, w refektarzu, gdzie stołki wąskie i bez poręczy, w dormitorium (*) wszystkim wspólném, na ścianach i dachach budynków pełno napisów, co ci śmierć, gdzie się ruszysz, przypominają, jak: *Ut echo voci, ita mors vitae respondet*, (**) lub *Jesus! Maria! Josef!* Nad łóżkiem twardém trupia głowa w nogach, z dziecina naprzeciw refektarza cmentarz, a na nim zawsze jeden grób świeżo wykopany czeka, rychło tam którego z nich włożą. To miejsce najulubieńsze, to Trapistów Rigi. Oto, w myśl Platona, prawdziwa filozofia, bo *meditatio mortis*! O śmiej spać, o 2giej wstać; biali ojcowie 12 godzin w chórze, a 5 w robocie; szarzy bracia 13 godzin przy robocie, a 5 w chórze. Wyglądają blado, ale czerstwo; śpięwają silnie jak nasz X. Klupp; (***) są weseli i umierają słodko. *Salve Regina* po komplecie jest najuroczystszą chwilą u Trapistów; potem długi rachunek sumienia; udających się w końcu na spoczynek, kropi we drzwiach Przeor, jakby ciało w trumnie; przed łóżkiem jeszcze krzyżem leżą, a odmawia każdy psalm *Miserere* nim się położy. Do gości spowiednik chodzi do celi, jak u nas ksiądz do chorego, i to ci znów śmierć przypomina. Gości mile przyjmują, ale na téj żywěj lekcyi ascetycznej światowość ta długo nie wytrzyma: bo to tu ideał samotności Anachoretów! O jak wszystko tu jest zdolne wywołać w nas najgłębsze uczucia,

(*) sypialnia. (**) jak głosowi odgłos, tak śmierć odpowiada życiu. (***) terazniejszy proboszcz w Kamieńcu.

myśli i postanowienia! wdzięczna i zachwycająca harmonia Boskich śpiewów; zapał, z jakim oddają się ciężkiej pracy wszyscy zakonnicy, z których nie jeden żył sobie na świecie jak pączek w masle; głębokie milczenie, przerywane tylko biciem zegara, który przypomina, że czas ubiega, życie mija, a wieczność się zbliża; wszystko to natchnie cię uczuciami wielkimi, wszystko wywołuje w całą duszę jakąś niepojętą a lubą melancholią; to wszystko zaś sprawia *ora et labora*, święte hasło świętego miejsca.

X. N. O.



III.

Ważniejsze zdarzenia lub ustawy tyczące się szkół.

Dziennik rządowy (*Staatsanzeiger*) zawiera następujące doniesienie:

Berlin, dnia 17. Lipca. Obecne konferencye prowincjonalne nauczycieli elementarnych, na mocy rozkazu ministeryalnego zwołane, według oświadczenia ministerstwa rzeczonoego nie mają się odbywać (jak z razu głośzono) pod przewodnictwem radzców szkólnych i dyrektorów seminaryów, lecz w ten sposób, iż obrani na zgromadzeniach powiatowych deputowani odbędą posiedzenia swoje w miejscu, które naczelnii prezesowie wskażą dla każdej prowincyi, a pod przewodnictwem obranych z własnego grona prezesów. Na ten przypadek, gdyby konferencya zażądała wykazów z administracyi szkółuėj, kommissarz z ramienia naczelnego prezesa gotów będzie znosić się z konferencyą. Wnioski konferencyi protokularnie spisane, przez naczelnego prezesa doręczone będą ministerstwu spraw duchownych i szkólnych.

Kilka słów o zapowiadzianej reorganizacyi szkół i podanych w tym względzie wniosków nauczycieli powiatu Krotoszyńskiego.

Reskrypt wysokiego ministeryum oświecenia, dotyczący reorganizacyi szkół w państwie Pruskiém, za-

pewne z radością każdy z nas powitał; — bo dość dawno zaiste czekaliśmy owęj upragnionęj chwili, aby byt nasz ulepszonym został. — Zapewne rzadko gdzie znalazłby się jaki nauczyciel, któryby wyrzekł: „jestem zadowolony co do mych dochodów“ — gdyż nieomal wszystkie posady nauczycielskie, bądź to po miastach, bądź to po wsiach, nader szczupło są uposażone. Dziś zapewne cieszyć się możemy, że choć w części zniszczone zostaną życzenia nasze; — boć skoro wysokie ministerjum uznało potrzebę reorganizowania szkół, — zapewne nie pominię tego, co jest najpotrzebniejszem do ulepszenia w tym stanie, t. j. polepszenia materialnego bytu nauczycieli; — o czém prawie rokrocznie stany naszej prowincyi na sejmach radziły, co jednak niestety zawsze tylko na obietnicach speliło, a do dziś nic dla nas nie uczyniono.

Wstrząśnienia narodów, (jakie w ostatnich czasach zaszły) dopominających się o polepszenie bytu, a pewnie i wnioski nauczycieli prowincyi Śląskiej, przesyłane w tym względzie do sejmu w Berlinie, przyczyniły się zapewne, że i nam biednym nauczycielom zabłysła zorza lepszego czasu. Wysokie ministerjum uznało zapewne potrzeby nasze, uznało ważność stanu nauczycielskiego, i zapowiedziało reorganizacją szkół.

Aby jednakowoż (jak reskrypt opiewa) zgodnie z życzeniami nauczycieli zreorganizować szkoły, zdecydowało wysokie ministerjum, aby w każdym powiecie pod przewodnictwem radców powiatowych odbyły się wolne konfereneye nauczycieli, celem ułożenia i spisania wniosków i obrania z ich grona de-

putowanego na zgromadzenie prowincjonalne, które się wkrótce odbyć ma.

W tym celu i tu w powiecie Krotoszyńskim został wyznaczony termin na dzień 24. Czerwca, na który około 80 zebrało się nauczycieli i następne spisało wnioski:

1. Aby szkoła z kościołem w najściślejszym pozostała związku.

2. Aby nauczyciele uznani zostali jako urzędnicy kraju (Staats-Beamte); a więc, aby nie z kas komunalnych, jak dotąd, lecz aby na koszt rządu i z kas rządowych stale uposażeni byli; a tém samém, aby deputaty zbożowe zniesione zostały, z pozostawieniem jednakowoż gruntów do nauczycieli teraz należących.

3. Aby nauczyciele co do materyalnego ich bytu polepszenia doznali.

4. Aby emerytura, innym urzędnikom królewskim służąca, również nauczycielom zapewnioną została; a to kosztem rządu i bez uszczerbku następcy.

5. Aby żonom po nauczycielach pensya powiększoną została i aby nauczycielom służyło prawo zabezpieczenia swych żon w kasie wdów po urzędnikach.

6. Aby dzieci nauczycieli w wszystkich tak niższych jako i wyższych zakładach naukowych, bezpłatną uzyskały naukę.

7. Aby inspekcya szkół powierzona została takim mężom (z liczby księży i nauczycieli), którzyby nie tylko teoretycznie, lecz i praktycznie w szkolnictwie biegłymi byli.

8. Aby rewizorowie szkolni, dla polskich szkół, posiadali dokładnie język polski.

9. Aby posady rektorskie po miastach całkiem

zniesione zostały; lecz natomiast, gdzie wymaga tego potrzeba, aby istniał nauczyciel, któryby miał niejaki zarząd nad całym zakładem, ma być ustanowiony wyższy nauczyciel, z wyraźnym zastrzeżeniem, że jest rządcą, (?) (*) pomiędzy równymi.

10. Aby zniesione zostały istniejące dotąd listy konduity, oraz potajemne dawanie opinij o nauczycielach; ale aby przeciwnie protokoły examinacyjne z wiedzą i podpisem nauczyciela na przyszłość uskutecznione bywały.

11. Aby nauczyciele należeli do członków dozorów szkoły, a więc przy naradach dozoru zasiadali.

12. Aby gdzie tego sposobność dozwoli, szczególnież zaś po miastach, zaprowadzone były kosztem rządu zakłady ćwiczeń ciała (turnieje) i pływania.

13. Aby dla jednego nauczyciela najwięcej 60 dzieci, i tylko 26 godzin nauki w tygodniu przeznaczono.

14. Aby nauczycielom, jako urzędnikom kraju, udzielone zostały pieczęcie urzędowe.

15. Aby nakoniec dyety deputowanego na zgromadzenie prowincjonalne, z 20 sgr. na 2 Tal. podwyższone i ustanowione zostały.

Gdy po spisaniu powyższych wniosków przystąpiono do obru deputowanego; nauczyciele niemieccy i żydowscy, jakby w jedno ogniwo złani, byli za rektorem Petzold z Koźmina; lecz większość była Polaków, którzy równie jednoznacznie myśląc, nauczyciela Meissnera z Zdunów na deputowanego, a nau-

czyciela Kilińskiego z Kobylina na zastępcę, absolutną większością, bo przeszło 60 głosami, obrali.

Nadmienić mi jeszcze przy tej sposobności wypada, że z prawdziwym żalem dowiadujemy się, iż niektóre powiaty przy podobnych konferencyach między innemi i ten podali wniosek: „aby inspekcya szkół księżom zupełnie odebrana, a osobom innym powierzona została.“ Wniosek takowy (gdyby miał zostać uwzględniony, o czém bardzo wątpię) zapowiada zupełny rozbrat pomiędzy szkołą a kościołem, i jest najniesłuszniejszym; albowiem jeźliby księża od inspekcji szkół usunięci być mieli, zaiste tym sposobem stósunek, jaki dotąd pomiędzy szkołą a kościołem istniał, byłby całkiem zerwany. A jakże to szkoła bez kościoła obejść się może? przecież uważamy kościół za matkę, a szkołę za córkę jej; tak też i nadal pozostać powinno.

Może wielu nauczycieli mając księży Inspektorami swych szkół, a żyjąc z nimi nie w najlepszej harmonii, sprzykrzyło sobie nie bez słuszności ich inspekcją; gdyż nie jeden z nich nieuważa nauczyciela z właściwego stanowiska, i za sługę miećby go chciał; a takowe postępowanie, nauczyciela, mającego czucie i kochającego swój honor, nietylko oburzyć, ale całkiem ku księdzu znieprzyjaźnić musi; lecz tu w tym względzie, w tak ważnym przedmiocie, nie powinna osobistość mieć miejsca. Tu trzeba zważać nie na dobro jednego, lecz na dobro ogółu; — niech raczej jeden i drugi ucierpi, niż sprawa narodu. Wszak w miarę źle postępujących, czyż nie znajdujemy po większej części takich, którzy najgodniej sprawują inspekcją szkół? którzy nauczyciela w miarę zasługi szanują i poważają, żyją z nimi poufale i w

najściślejszém zaufaniu; ci mężowie są i będą nadal godni opiekowania się szkołami.

Tak bracia, koledzy! trzeba nam tutaj porzucić wszelkie osobistości, a uwzględnić dobro powszechne; trzeba nam zapomnieć o urazach; potrzeba nam pozostać w najściślejszym związku z kościołem, jako matką naszą; tego wymaga po nas święta religia nasza, tego wymaga szczególnie krytyczne położenie, w jakim teraz kościół nasz zostaje. Potrzeba nam przeto wspólnie i w jedności z kapłanami pracować w winnicy Chrystusa; potrzeba w każdym względzie ściśle łączyć się z nimi; a Bóg ten wszechmocny Ojciec, pobłogosławi natenczas prace nasze, że obfite wydadzą plony; z czego nie tylko Bóg chwałę, ojczyzna pożytek, ale i my radość i pociechę za nasze trudy mieć będziemy.

Budy, dnia 12. Lipca 1848.

Bolewski,
nauczyciel elementarny.

Grodzisk, dnia 18. Lipca 1848. Dnia 23. miesiąca zeszłego odbyła się stósownie do rozporządzenia ministeryalnego we Lwówku konferencya nauczycieli powiatu bukowski, pod przewodnictwem radzcy ziemiańskiego. Zebrało się około 70 nauczycieli. Inspektorowie lokalni nie przybyli z powodu, iż na zaszłe z strony radzcy ziemiańskiego zapytanie do naczelnego prezesa, którzy inspektorowie mają brać udział w konferencyi, ta nadeszła odpowiedź, jak nam sam radzca ziemiański ogłosił, aby tylko inspektorowie powiatowi, jakimi są dziekani i superintendenci, byli do zgromadzenia tegoż pociągnięni, co się przecież nie zgadza z artykułem z powiatu o-

strzeszowskiego, umieszczonym w Nrze. 150 gazety niemiecko-poznańskiej, gdzie jest powiedziano, że i duchowni, nie sam dziekan tylko i superintendent, mieli udział w konferencyi nauczycielskiej powiatu tamtejszego. Ledwie uczyniono wstęp do konferencyi, aż tu przybywa dwóch pastorów, domagających się przystępu i udziału, a gdy im radzca ziemiański nadmienia, iż wedle decyzji wyższej władzy tylko inspektorowie powiatowi mają tu być przytomnymi, oświadczają, iż w tym razie protestują i odwołują się na to, iż w Księstwie Poznańskiem nie masz, jak gdzie indziej, inspektorów powiatowych. Nie wiemy, czyli istotnie tego środka użyli, oddaliwszy się po chwili z lokalu konferencyjnego. Mimowolnie pomyślał sobie nie jeden z naszych kolegów, iż jak miło by nam było widzieć w gronie naszym wszystkich inspektorów naszych, jednoznacznie z nami nad dobrem ludu pracujących, tak nie miło byłoby nauczycielom protestantom, gdyby w bliskości swój ujrzeli siedzących i radzących swych pasterzy duchownych, o których, jak już na poradzeniu wstępném uchwalono, we względzie zarządu i inspekcji nic wiedzieć niechcieli. Jak mocno nauczyciele protestancy w powiecie naszym są przejęci duchem emancypacyi szkolnej, dowodzi uniesienie, gdyśmy nie dopuścili ich wniosku o emancypacyą, a nawet kilku z ich strony do naszego pociągnęli zdania. A gdy nawet propozycja, aby nauczycielom parafii lub dystryktu było dozwolono swego obierać inspektora szkolnego, żadnego nie znalazła poparcia, tak wielkim unieśli się gniewem, iż opuścili lokal, szemrząc i szarpiąc się jako dzieci niesforne, aleć powrócili znowu, gdy miano obierać deputowanego na zgromadzenie prowincyalne,

właśnie tak, jak czynią ludzie bez konsekwencyi, i że tak rzekę, bez pojmowania czucia honoru, jeżeli takowy istotnie od niezmienności postępowania dependuje. Głosowano dwa razy. Gdy za pierwszą razą obrano Polaka, Niemcy zaprotestowali przeciw temu wyborowi, twierdząc, iż ponieważ obrany należał do liczby członków komitetu Grodziskiego, nie może być deputowanym i przyjętym do zgromadzenia prowincyalnego, w czém ich jednak radzca ziemiański objaśnił i jako niedoświadczonych pouczył. Gdy nareszcie dodali, iż kilku z ich stronnictwa w czasie głosowania znajdowali się na dworze, radzca ziemiański wziął się jeszcze raz do głosowania, a zaczawszy od Polaków, zapisywał każdego nazwisko. Tymczasem wysłali Niemcy po dwóch nauczycieli żydowskich z Grodziska, którzy dla zbliżającego się sabatu co tylko mieli do domu odjeżdżać; ci przybywają i stanowią większość głosów na stronie niemieckiej, w skutek której został obrany deputowanym nauczyciel Graeter z Cichéjgóry, a zastępcą jego nauczyciel Noak ze Lwówka. Nie myślmymy, iż w naszym powiecie liczba nauczycieli protestanckich przechodzi liczbę katolickich. Wielu naszych kolegów podzielają los więźniów politycznych, wielu dla odległości miejsca, na konferencyą przeznaczoną, i dla innych okoliczności, w czasie tak wzburzonym nie-rzadkich, przybyć nie mogli; potem téż krótkość czasu, w którym wezwanie urzędowe i konferencya nastąpiła, była bez wątpienia dla wielu ważną przyczyną, iż się dostatecznie na podróż przygotować nie zdołali. Chcieliśmy wprawdzie przeciw odbyciu konferencyi z wielu przyczyn zaprotestować, aleć wszystko byłoby prawie nadaremnie, mianowicie i co

się tyczy deputowanego, przy którego oborze religia i narodowość nie stanowić nie miała. Jest to istotnie wielka niedokładność rozporządzenia władzy ministeryalnej, kiedy nawet na religią żadnego nie wzięto względu, która przecież jak miała tak też i mieć będzie najpierwsze miejsce w wychowaniu narodowym; wreszcie cała nasza działalność szkolna, wszystkie przedmioty naukowe, nie powinny inaczej jak tchnąć duchem religii i do niej się ściągać, a inne jest usposobienie nauczyciela katolika, inne protestanta. Nadmieniam też i o tém, iż czas teraźniejszej niepewności w stosunkach politycznych, był i jest dla wielu powodem, że się o sprawy konferencyjne, które podczas zmian ogólnych zawsze do podrzędnych się liczą, wiele nie troszczą. Następujące wnioski podano do protokołu: 1. co się tyczy nauki szkolnej, pozostawia się takowa przyszłej instrukcyi, która ma być wypracowaną za pomocą praktycznych nauczycieli; 2. ustanowienie radców szkolnych z grona praktycznych nauczycieli narodowych; 3. peryodyczne odbywanie się urzędowych powiatowych i prowincyalnych konferencyj nauczycielskich; 4. zniesienie list tajemnych sprawowania się, czyli podań konduity. Protokół popisowy ma być za każdą razą nauczycielowi publikowany i przez niego podpisany; 5. udzielenie wystarczającej pensyi; minimum tak dla wiejskich jak miejskich nauczycieli ma wynosić 200 tal.; 6. każdy kandydat urzędu nauczycielskiego ma rozpocząć pełnienie obowiązków nauczycielskich od najmniejszego stopnia szkoły narodowej; 7. lata i wierność służbowa, tudzież kwalifikacya, mają stanowić prawo do wyższych posad i większych pensyj; 8. szkoła ma być instytutem państwa, a nauczyciele

bezpośrednimi urzędnikami jego; 9. co się tyczy emerytury, mają nauczyciele używać tych samych praw, jako inni urzędnicy państwa; 10. złożenie z urzędu nie ma nastąpić na drodze administracyjnej, lecz tylko w skutek wyroku sądowego; 11. użycie energicznych kroków, ażeby postanowienia dotyczące się nie-regularności w odwiedzaniu szkoły, istotnie wszędzie były zachowane i wykonywane; 12. urządzenie seminarij nauczycielskich na sposób odpowiedni czasowi; 13. zuiesienie numerów w zaświadczeniach abiturientów; ich miejsce ma zastępować predykat: „niezmiennie zdolny do posady,” albo „niezdolny do posady czyli urzędu;“ 14. odłączenie urzędu nauczycielskiego od obowiązków organisty lub zakrystyana; 15. język polski ma być równie jak niemiecki używanym w klassach najwyższych szkół mieszanych; 16. szkoły kombinalne mają istnieć, gdzie stósunki sprzyjają; gdzie nie, wtenczas ich rozłączeniu rząd nie ma się sprzeciwiać; 17. nauczyciel ma być członkiem dozoru szkolnego; 18. duchowny wraz z dwoma nauczycielami praktycznymi mają tworzyć inspekcya parafii lub okręgu; tychże dwóch nauczycieli obierają nauczyciele parafialni lub okręgowi.

Nazwa: „inspekcya okręgowa“, przyjętą została z powodu, iż znajdują się u protestantów parafie z dwoma lub trzema tylko nauczycielami, w którym to razie uważano być dogodniejszém, aby dwie parafie przynajmniej w jeden „okrąg“ połączone zostały. Ztąd może wynikać, iż u protestantów dwóch czasem duchownych do téjże samėj inspekcji i czterech nauczycieli będą należeli, *nota bene*, jeżeli z tego wszystkiego co będzie, i wnioski przyjęte i mianowicie u nas do skutku doprowadzone zostaną.

T. W.

Z Kościana. Dnia 26. b. m. odbyła się u nas powiatowa konferencya szkólna w lokalu szkolnym, na której miało udział 64. nauczycieli z powiatu i dwóch powiatowych (choć ich u nas dotychczas nie było) inspektorów szkółaych, t. j. ks. Dziekan Pawłowicz i pastor Buchholz; ostatni w zastępstwie superintendenta Grabig z Leszna. Cel konferencyi jest czytelnikom wiadomy, boć podobne konferencye odbyły się we wszystkich powiatach naszego księstwa. (Żałować tylko należy, że wszyscy panowie koledzy, tak naszego jak i innych powiatów — ile nam wiadomo — nie mieli czyli raczćj nie chcieli mieć udziału na konferencyi, mówiąc: że co przytomni uradzą, i oni na to przystaną. Dobrze — ale pytam się, cóżby się uradziło, gdyby każdy był powyższego błędnego zdania?!)

Konferencyą naszą zagaił radzca ziemiański, ale że w tymże dniu odbywała się czynność naboru do wojska, przeto nie mogąc osobiście prezydować zgromadzeniu, mianował swym zastępcą Pana Dymińskiego, sekretarza powiatowego. Poczćm przystąpiono do rzeczy.

Pan Fiebig, ewangelicki nauczyciel ze Szmigła, wszedłszy na mównicę (katedrę), przedstawił nasamprzód potrzebę „emancypacyi szkoły od kościola“ mówiąc pomiędzy innemi, że „dotąd byliśmy wszyscy od księży auf eine unwürdige Weise gehandelt und geschunden, a teraz właśnie nadszedł czas, że możemy się uwolnić z pod ich jarzma i stać się wolnymi.“ Z strony katolickich nauczycieli wszczęło się powszechnie oburzenie na tak brutalne i uszczypliwe wyrazy. Mówca musiał opuścić mównicę. Lubo ten i ów doznawał od księdza rozmaitych udre-

ezeń, przecież pokazaliśmy mówcy, żeśmy nie upadli jeszcze na duchu, że kościół nasz święty szanujemy. Pan Nowicki, nauczyciel z Kościana, pokazał potem w krótkości, że szkoła chrześcijańska wyrosła z kościoła, była zawsze przezeń pielęgnowana jako córka, i że żadną miarą nie może się wyłamać z pod macierzyńskiej jego opieki, niechcąc się stać wieczną sierotą. Brawo mówcy wykrzyknięto! Wszczęło się debatowanie, które trwało od 10 godziny przed południem do $\frac{1}{2}$ do 8 popołudniu; — przystąpiono do głosowania. Większość 34 głosów poszła przeciw emancypacyi, a tak najpierwszy wniosek p. Fiebiga dostał szablą w kark. Inne przez kolegów podane propozycye zostały albo jednozgodnie, albo po krótkim debatowaniu przyjęte. Przytoczyłbym je tu jak najchętniej, lecz szczerze się przyznam moim kochanym kolegom, że ich wszystkich nie pamiętam, a ułamkami służyć nie lubię. Zdaje mi się przecież, że czcigodny kolega Nowicki — o co Go niniejszém uprzejmie proszę — chętnie takowe Szan. Redakcyi naszego miesięcznika udzielić raczy, bo je sobie zanotował. (*)

Nareszcie przystąpiono do wyboru Deputowanego na zgromadzenie prowincjonalne. Po piérszém głosowaniu, otrzymali głosy:

1. Pan Nowicki z Kościana 24.
2. " Fiebig z Szmigła 15.
3. " Cilke z Kościana 13.
4. " Przewoźniak z Wielk. Łąk 12.

Nie było zatem absolutnej większości głosów — powtórzono głosowanie na piérszych dwóch, z któ-

(*) I my prosimy.

rych absolutną większością 43 głosów obranym został Nowicki Deputowanym, a Fiebig jednoznacznie jego zastępcą. O $\frac{1}{2}$ do 8 godz. na wieczór, po przeczytaniu, przyjęto i podpisano protokół, a zgromadzeni nauczyciele rozjeżdżali i rozchodzili się do domów, życząc jeden drugiemu szczęśliwego doczekania lepszej przyszłości!

J., 27. Czerwca 1848.

..... k.

Z powiatu Poznańskiego. Dnia 27. b. m. odbyło się walne zgromadzenie nauczycieli miasta i powiatu Poznańskiego.

Nasamprzód obradowano materyalne położenie nauczyciela, a w dalszym ciągu głosowano względem:

a, wykształcenia nauczycieli; b, ich oboru i oddalenia z urzędu; c, stósunki szkoły do kościoła; d, nadzoru szkoły; e, opuszczenie godzin szkolnych przez dzieci, i względem f, szkół dziewcząt.

Pomijając wypadki głosowania względem innych rzeczy, (*) zwracam tylko uwagę na stósunek szkoły do kościoła, a w szczególności na udzielanie dzieciom nauki religii. Głosowano tedy, że nauczyciel jest z urzędu swego nauczycielem religii w szkole, a pleban o tyle, ile mu nauczyciel pozwoli, może tę naukę udzielać w szkole.

Oświadczenie moje w obec zgromadzonych szanownych kolegów w czasie oniej konferencyi było: „że z powodu odległości mojej szkoły od Inspektora, udzielałem w ciągu 16.-letniego urzędowania, naukę religii tak w szkole zwyczajnej, jakotóż i niedzielnej

(*) które jednak każdego z nas obchodzić powinno, a o których łaskawe wyszczególnienie prosimy. *Red.*

i nie zezwoliłbym nigdy na to, by mi prawo udzielania religii w szkole odebrać chciano.“ Dodałem przecież, że to udzielanie religii w szkole, dzieje się za pozwoleniem (*) duchownego pasterza.

To moje wyznanie niech szanownym kolegom posłuży za odpowiedź na ich pytanie, na które dla krótkości czasu zaraz odpowiedzieć nie mogłem.

Pytam i ja się teraz szanownych kolegów, mianowicie powiatu tutejszego, czyli nauczyciel nie jest zastępcą rodziców względem kształcenia i wychowania ich dzieci? Nie wszyscy rodzice mogą, nie wszyscy nawet są zdolni i zdolni wykształcać swe dzieci — otóż ich zastępują nauczyciele w szkołach. Ojciec, a szczególnie matka, są pierwszymi nauczycielami dziecięcia. A jeżeli rodzice są obowiązani uczyć dzieci swe religii, toć i nauczyciel jako ich zastępca to samo czynić jest obowiązany. A że pleban jest nauczycielem religii, tak dla rodziców jak i dla nauczycieli byłoby przeto niedorzecznością twierdzić, że dla dzieci jest nadzwyczajnym, a zaś nauczyciel szkoły zwyczajnym nauczycielem.

Pleban tedy z urzędowania swego obowiązany uczyć religii i w kościele i w szkole, i w domu i w polu; a że umyślnie do szkoły chodzić nie zawsze może, by dawał godziny religii, przeto nauczyciel równie z powołania swego obowiązany jest dawać naukę religii w szkole. (**)

(*) Wyrażenie nie dokładne. Gdzie prawo uznane, tam pozwolenia nie trzeba. Gdzie od pozwolenia rzecz zależy, tam nie masz prawa.

(**) Dzielimy zdania kolegi. Obowiązek nauczania prawd i zasad wiary Chrystusa, ma chrześcijanin każdy (patrz katechizm); misją szczególną apostołstwa tylko kapłan; gdzie

To moje twierdzenie podając pod sąd publiczności, zapytuję się oraz, czyli ono będzie uznane jako zasada dalszych obrad nauczycielskich, lub téż, czyli ma być usunięte?

Czyli szkoła ma się jeszcze uważać za córkę kościoła, lub téż jako druga matka stanąć na równi z kościołem?

Czyli związek i stósunek szkoły względem kościoła ma być ten sam, jak się dotąd od założenia chrześcijaństwa utrzymał, lub téż zupełnej uległ zmianie — i szkoła zupełnie wszelki stósunek ma zerwać z kościołem i żyć samoistnym życiem?

Pytania te tak są ważne, iż o odpowiedź na nie uniżenie upraszam.

W dzień ŚŚ. Piotra i Pawła Apostołów.

... G.,
nauczyciel elementarny.

Poznań. W skutek wstawienia się X. Arcybiskupa Przyłuskiego, były minister oświecenia Hrab. Schwerin wydał rozporządzenie, żeby kurs nauk w gimnazyum katolickim niezwłocznie się rozpoczął. Wszakże gdy rozkaz ten do Poznania nadszedł, ówczesny pacyfikator księstwa, generał Pfuel, wraz z prezesem pm. Beurmann, przeciw temu zaprotestowali, domagając się bezwarunkowego zniesienia zakładu. Tak tedy rozstrzygnięcie téj sprawy

kapłana nie masz, tam z ramienia biskupa, lub kapłana, katecheci uczą; w szkole więc nauczyciel, mający approbatę Władzy duchownej, reprezentowanój w osobie kapłana, zasiadającego w dozorze. Więc jako chrześcijanin i zastępca rodziców, powtóre jako katecheta, nauczyciel uczy religii, gdzie kapłan nie może.

Red.

zwłoki doznać musiało, kiedy w ciągu kilku tygodni mnóstwo petycyj za i przeciw, Radę ministrów dochodziło. Odezwał się też magistrat tutejszy z wnioskiem następującym: żeby stósownie do ducha czasu i zmiany zaszłej w stosunkach życia publicznego, w Poznaniu dwa gimnazya (simultanea, t. j. bezwzględne na wyznanie) nadal istniały, zaś obok nich koniecznie szkołę realną urządzono; gdyby zaś fundusze rządu na ustanowienie szkoły takowej nie wystarczały, wypadłoby jedno gimnazyum znieść zupełnie i w miejsce tego szkołę realną ustanowić. Każdy odgadnie, do czego projekt ten zmierza. Minister Schwerin następcy swemu p. Rodbertus zostawił gruby poszyt akt w tym przedmiocie. Nowy naczelnik wydziału nie mając czasu rozpoznać rzecz, kazał sobie krótszą ustną zrobić relacyą, poczem się na korzyść instytutu miał oświadczyć. Ponieważ zaś zdania ministrów były niezgodne, rozstrzygnąć miała Rada ministeryalna. P. Rodbertus usunął się, tymczasowy następca p. Ladenberg nie stanowiąc nie chce, więc konferencya ministeryalna uchwałę wydać powinna.

21. Lipca. Donoszą z Berlina, że ministrowie zadecydowali rozpoczęcie nauk w gimnazyum katolickim, oświadczyli to dzisiaj deputowanym księstwa, którzy się uporeczywie i po kilkakroć upominali o to. (*) Z resztą widać tu (w Berlinie) na horyzoncie politycznym nieznośną ciszę. Zdaje się, że to cisza złowieszczą. Prezesem kommissyi Poznańskiej jest Arns Dr. jur., sekretarzem X. Berg, członkami: Wen-

(*) Od 3. Sierpnia gimnazyum rozpoczęło kurs naukowy.

celius, Kempf, Peterson, Wennewitz, Harassowitz, Pokrzywnicki (z Prus zachodnich), Hahn, Abegg, Bensch, Zimmermann, Enterich, Althaus, Ploenniés; ostatnie nazwisko wypadło mi z pamięci. — Abegg zachorował. Arrago nie odwołany. — Wojska tutaj dużo w mieście — Konstablery w mundurach urzędują — żandarmów konnych i pieszych po ulicach pełno; gwardye stoją w Szarlotenburgu, ale ich tu codziennie jak mrówia. — Kommissya poznańska podobnie już rozpoczęła swoje działanie. Dziś zażądano armat i artylerji w ogóle dla gwardyi narodowej.

Może nawet przyjdzie pod dyskusyą wniosek niezmiernie ważny: o zniesieniu wszelkich kar, obok których nie może istnieć nieograniczona wolność druku. Do tych kar należy §. 157 praw krymin., wyznaczający karę za zuchwałe ubliżające przyganie prawom krajowym i urzędnikom. — Kilku członków zgrom. narod., dawniejsi prokuratorowie Kirchmann i Temme, przyrzekli pomoc wnioskującemu i podjęli się dowieść sprzeczności prawa owego z wolnością druku.

Klub demokratyczny utworzył kommissyą ku opiece sądowinie i policyjnie prześladowanych; kommissya radę udzielać będzie bezpłatnie tym, którzy z powodów politycznych co do swój osoby i praw ukrzywdzeni zostali.

Berlin przepelnia się żołnierzami; zdaje się, że jest w zamiarze wywołać rozruch, aby potem z najokrutniejszą energią skruszyć siłę ludu i zniweczyć żywioły demokratyczne. Paryż, Praga, Neapol, były tym politykom wzorem, ale niech się obaczą, tu rzeczy mogłyby wziąć inny obrót.

Na wzór Katolików Nadreńskich i Westfalskich

utworzyło się tu stowarzyszenie *Piusa* ku wolności religijnej. Celem jest: popierać interesa katolickie według zasad powszechnej teraz wolności wyznań. Statuta oświadczają, że uznają ważność praktyczną i prawne istnienie wszelkich innych w państwie wyznań, i że zajmą do nich stanowisko zawsze tylko obronne (?) odporne, nigdy zaś nie zaczepne.

Od 1. Października stempel od gazet i podań prosby zawierających, zmniejszonym być ma.

(Gaz. Pol.)

Gniezno, 2. Lipca. Jak po innych powiatach, tak i tu odbył się w tych dniach zjazd nauczycieli z całego powiatu, by sejmikować nad dobrem ogółu, naradzać się nad wzniesieniem oświaty i nad podniesieniem tych, którzy około oświaty pracują. Piękna to myśl i któżby ję z radością nie pochwycił i nie popierał? To też zjechali się licznie nauczyciele, aby ją swém zgromadzoném ciałem ożywić i podnieść; stanęli i słuchają — a tu pierwsze, co im proponują, było, żeby zerwać węzeł z kościołem i zrzucić się z zwierzchnictwa księży. Myśl ta znalazła wielu sprzymierzeńców i obrońców, co jedni popierali tęp: że oto księża zbyt niedbale dozorują; drudzy tęp, że księża nadto się wtracają, a nie znają pedagogiki wcale i nie umieją ocenić pracy i zasług nauczyciela; inni różne jeszcze przytaczali powody, a nawet osobiste; i stanęło na tęp: żeby ograniczyć duchowieństwa władzę i wpływ. Wszystkie te narady dzieją się z natchnienia i woli rządu, przez wybrane osoby kierowane, (*) które podsuwając ten wi-

(*) W interesie ogółu życzymy, aby dokładniej te stosunki wykazać i opisać. Dobrze znać: kto swój, kto nie. *Red.*

dok, że rząd, gdy się nauczyciele postawią pod jego bezpośrednią dyspozycją, daleko prędziej się postara o polepszenie ich posad, tém ich od kościelnego zwierzchnictwa odstręczyć usiłują. Jakoż wielu tym materyalnym widokiem uwieść się dało. Lecz kiedy inni zwrócili uwagę, że przez to i religijny i narodowy duch mocnoby ucierpiał, bo u nas narodowość z kościołem mocno się łączą — i katolicyzm, to jest on silay dąb rozłożysty, pod którego cieniem jedynie nasza flora ojczystej narodowości pielęgnuje się; że w miejsce księży rząd ustanowiłby tedy inspektorów, a naturalnie ile możności protestantów i Niemców, dla którychby osobne pensye być musiały; że zdarzają się nauczyciele z bardzo słabą religią, że ci dołożyliby sami ręki do prędszego zniemczenia prowincyi: aż przecież dla tych uwag nakoniec po dłuższém wahaniu z duchowieństwem pozostać w sojuszu namysłono się, lubo w sposób zmodyfikowany. — Proponowano także, aby nie dozór szkolny, ale rząd przedstawiał kandydatów na nauczycieli zkańkolwiek bądź (!) ale i to nie przeszło. (*)

Uchwalono w ogóle:

1. aby nauczyciele pobierali pensye z kassy rządowej i te powiększono tak, iżby posady wiejskie najmniej 250 tal., a miejskie 300 tal. wynosiły;
2. aby był awans i posady wedle zasług i zdatości rozdzielane;
3. aby terażniejszy dozór szkolny całkiem znieść, a natomiast ustanowić kollegium szkolne, skła-

(*) Wartoby wiedzieć, kto wnioski takie proponował? kto zbijał?

dające się z księdza, nauczyciela, z dwóch członków gminy, z których szczególniejszy dozór ma mieć ksiądz nad szkołą;

4. aby w każdym powiecie nauczyciele obierali jednego nauczyciela z swego powiatu na inspektora powiatowego dożywotnie, któryby znów doglądał, jak księża obowiązkom swoim co do szkoły odpowiadają, i czy względem swych nauczycieli są sprawiedliwymi;
5. aby nauczyciel, wyjąwszy języki starożytne, miał wykształcenie prymanera, wstępując do seminaryum, i żeby jako nauczyciel już na egzamin powoływanym być nie mógł;
6. aby tylko młodzież z tutejszej prowincyi rodem na nauczycieli przyjmowano;
7. aby uczono w języku ojczystym większości mieszkańców gminy, i t. d.

W końcu wybrano jednego (prorektora z Gniezna p. Laskowskiego (*)) na deputowanego do Poznania, który tamże na zgromadzeniu prowincyałném te punkta przedłożyć ma.

My tu robimy te uwagi:

Że nauczyciel będąc sługą gminy, w której jest (co zresztą wielki jego zaszczyt stanowi, bo i cóż piękniejszego, jak poświęcić swe usługi i życie na korzyść swojego ludu) bez jój woli i bez niej nic nie może o niej i jój interesach stanowić. Gminy i obywatele dali z swych gospodarstw po kawałku

(*) Szan. Laskowskiego upraszamy o sprawozdanie nie tylko z zgromadzenia powiatowego co do wytkniętych punktów, ale w swoim czasie o relacyą zgrom. prowinc. nauczycieli.

ziemi, dają sypkę, dają pieniądze na utrzymanie zakładu szkolnego; więc też oni są jego rządzcami i panami; bez ich przyzwolenia nie można nic zmieniać. Byłoby to bowiem podobnem, żeby n. p. zamiast ludu, urzędnicy mieli konstytucyą ustanawiać.

Że pensye od rządu mają tę niedogodność, iż w czasach wojennych zamiast pensyi kwitek się dostaje — i że przez to więcej zawisłemi zostaną.

Że wymaganie tak wysokich nauk na nasze ubogie czasy zupełnie nie praktyczne; gdyż większa część rodziców ze średniego stanu nie mogłaby podejmować tak wielkich i długoletnich kosztów, a zresztą gdzie szukać owych szkół realnych? Ztąd podobnie jak księży powstałby brak nauczycieli, a więc musielibyśmy kandydatami z Szląska sobie pomagać. Dla tego ostrożnie z uchwałami i zmianami.

(Gaz. Pol. No. 100.)

Do kolegów z powodu nadchodzącego zebrania prowinc. nauczycieli.

Nie tylko człowiek jest organizmem, ale i naród, nawet ogół narodów. Jak choroba w jednem ciele, tak w narodach się zjawia; czegośmy świadkami wszyscy. Obecne chwile wstrząśnień bowiem nie co innego są jak febra, t. j. oznaką choroby w narodach zaniebależ; t. j. choroby odrętwienia, stagnacyi soków żywotnych i długiej w krążeniu przeszkody lub tamowania. Ten brak ruchu w ciele organicznem, to zatrzymywanie rozwoju i wzrostu na duchu i ciele przez ciężącą despotyzmu prawicę, nagromadziło mnóstwo żywiołów szkodliwych, mnóstwo żywiołów dobrych w zgniliznę zamieniło. Co w naturalnym procesie życia codziennemi, że tak powiem, wyziewami wyłączać się i

ulotnić miało, to dziś, wstrzymane jak para pod pokrywą, razem bucha i rozrywa gniejącą pokrywę wraz z naczyniem. Stagnacya nagle się skończyła, ale nie zamieniły się lody i bagna na strumień, na rzekę wspañiała, żywicielkę krajów i narodów, lecz gwałtowną siłą pękły lody i rozlała się powódź unosząca skały i piasek, drzewa i chaty ludzkie w pędzie niewstrzymanym. Otóż to dzisiejsze wstrząśnienia narodowe nie same w sobie są chorobą, lecz znakiem, symptomem choroby — jak febra symptomem jest ukrytój w ciele choroby. I jak natura drzeniem organizmu całego daje znać o wewnętrznym nieprzyjacielu, jak nudy, cięgota i łamanina, pierwaze są oznaki — tak dzisiejsze wypadki dały i dają znać o schorzałym stanie starój Europy. Wstrząśnienia czyli rewolucye oto powitajmy jako zwiastuny, zwracające uwagę na konieczność naprawy, wołające o lekarza, o pomoc, o inny sposób życia, zgodniejszy z naturą. Rewolucye nie są chorobą, lecz dowodem, symptomem choroby w organizmie narodów; są zresztą karą za długie zaniedbanie i rujnowanie zdrowego ciała; karą za grzechy, a razem wstępem do naprawy.

To stósując do przedmiotu naszego głównego, t. j. do szkolnictwa, uważmy, czém ono było dotąd, czém być ma nadal. Dotąd władza rządowa ducha narodu trzymając na wodzy, otaczała go strażnikami opieki swojej i kierowała oświatą jak opiekun krokami powierzzonego mu małoletniego. Naród na duchu był małoletnim, tylko ulubieńców wyzwalano; szkoła w dawnym systemie tylko rządowi była odpowiedzialna, a rząd przez szkołę wychowywał, oświecał naród, jak i jak dalece mu się podobało. Dziś naród stanowić ma rządy i ustawy, naród nagle okazał się być pełnoletnim i z siebie wyrabiając stopień oświaty, z własnego łona wywołuje i obiera reprezentantów i urzędników do piastowania władzy godnych. Tak tedy szkoła dziś odpowiedzialną być powinna z jednej strony narodowi ustawy dawającemu, rządzącemu, t. j. reprezentacyi jego; z drugiej strony narodowi, jako bę-

daćemu pod rządem władzy swojej, a więc rządzonemu.

Szkoły odtąd powinny być narodowymi; więc odpowiadającymi potrzebom narodu, ogółu, nie już widokom małej liczby prywatnych osób, albo urzędników. Dotąd nauczyciel mógł nie zważać na potrzeby narodu, na wymagania ludu — byleby działał w myśl rządu i posłusznym jemu był. Dziś szkoła uznawszy stanowisko swe, prawa sobie dać powinna w myśl narodu; bo narody dziś z uśpienia wiekowego obudzone dążą do narodowego rozwoju, do którego Bóg Wszechmocny każdy z osobna naród powołał i przeznaczył; dając każdemu odrębny żywioł dla ducha, t. j. język i odrębną siedzibę ziemską, t. j. ojczyznę. I na tém właśnie zależy wolność ziemskiego życia, żeby każdy naród sam sobie obrał stosowne środki postępowania na drodze sobie właściwej, do coraz większej doskonałości.

Europa stara oczyszcza się z więzów i z starego kwasu, więc szkoła, reprezentantka oświaty, obojętna na to być nie może. Nowe życie strumień narodowego żywiołu wionie przez kraty i okiennice biurokratyczne w duszne komnaty, gdzie nauczyciel przepisana z góry i stępowaną łyżką strawę duchową odmierzał i rozdawał młodzieży, z podziwem nieraz i nieukontentowaniem rodziców i narodu. Bo w starym systemie rząd reprezentował oświatę, naukowość, rozum narodu; „dziś ograniczony“, jak mówiono, „poddanych rozum“ na własnych stanął nogach, sam przejrzał i uznaje, co pożytecznem ludowi.

W myśl więc nową gotuje się zmiana stosunków politycznych nie tylko, ale i szkolnych. Konferencye i zbory nauczycieli mają wykazać stary kwas, niedorzeczności dawnego systemu, i ciążące na organizmie szkoły więzy — mają zastanawiać się nad środkami naprawy i stosowne podawać wnioski, któreby zabezpieczały rozwój szkolnictwa i oświaty narodowej, zgodny z naturą i odpowiadający istotnym narodu potrzebom. Na wszystkich wstępnych (powiatowych) konferencyach więc niektóre z głównych kwestyj wzięto pod rozwagę, i uczynione wnioski są dowodem, jak powszechną jest

potrzeba zmiany. Doczytujemy się z protokołów konferencyjnych wszystkich prawie części państwa pruskiego, że co do niektórych punktów jednakowo wszędzie wnioskowano i uchwalono.

Powszechnie konferencje nauczycielskie uznały potrzebę polepszenia materyalnego bytu nauczycieli, zasiadania nauczyciela w dozorze szkolnym, zniesienia tajnych konduktów i protokołów popisowych, zaprowadzenia stósowniejszej inspekcji (rewizyi), lepszych praw co do pensyi wdów i emerytury — i t. d. Z najgłośniejszych i pierwszych punktów jeden wszędzie był stosunek kościoła do szkoły. Kwestya o emancypacyi szkoły toczyła się nieomal wszędzie — widać, że żywotną jest kwestya. Zastanówmy się nad tym przedmiotem, tyle już razy rozważanym.

W całym świecie protestanckim, można mówić, opieka i nadzór kościoła zdaje się być uciążliwym, przykrym, nieznośnym dla szkoły. Szkoła formalnie oburzyła się na pastorów i superintendentów, inspekcją mających. Gdzie tylko zapytasz, tam z największym zapalem prawi ci nauczyciel o zruceniu jarzma kościelnego; Diesterweg o powiatowych inspektorach nieomal dzieło spisał, wyszydzając inspekcją szkół przez superintendentów. W samej rzeczy pełno inkonsekwencji w tej mierze znajdujemy u protestantów. Konsystorze tylko kościołami są władzami — rejencje i prowincjonalne kollegia szkolne pod naczelnymi prezesami i ministerstwo są władzami li szkolnemi. A więc w praktyce już jest rozłączenie kościoła i szkoły, a jednak w teoryi i w rozporządzeniach władz toż rozłączenie wcale nie przypuszczają. Jakież więc wnioski? albo się połączą w jedno kościelne i szkolne władze, albo radykalnie szkoła od kościoła oderwaną zostanie.

Ze tak protestują protestanczy nauczyciele przeciw inspektorom duchownym — temu się nie dziwimy. Bo superintendent tylko na mocy kwalifikacyi duchownej obieranym bywa, — pytają się: czy NN. zdatnym jest jako teolog, jako kaznodzieja, jako przewodnik trzody? Zdarność jego wykazuje się w ustnym popisie

(colloquium), w którym przy miernych bardzo wymagalnościach, nie ma się względu na zdatność inspektora szkół. Rzadkie są wyjątki. Zważywszy też na postępowanie nie jednego takich inspektorów, nauczyciel łatwo przekona się o nieudolności swego inspektora, od którego widzi się, tyle dependuje; do którego zasad i wymagań zastosować się, ciąglem jego jest staraniem. Utwierdza się nauczyciel w przekonaniu o braku pedagogiki inspektora, który, gdyby był zdatnym, nie mógłby tak przestarzałych zalecać środków, tak niepraktycznych podawać planów, tak dziwnych odbywać rewizyj. — Często nędzne są takie rewizye. Rok w rok tenże formalizm zaczyna się od historyi biblijnej — jedna, dwie historye na pamięć przepowiadać rewizor każe, albo nudnym sposobem pytaniami wymęczy — niektóre pieśni i przypowieści biblijne odmawiają dzieci, na książce nieco czytają — kilka rachunków zrachuują, i parę chóraków odśpiewawszy, seksterna przedłożą. Nie upłynie godzina i już po rewizyi. — Nauczyciel wyrozumiawszy sposób i zasady rewizora, wpoiwszy mechanicznie co trzeba, z chwałą wyszedł. Biada tym, którzy na włos zbaczają z drogi ulubionej rewizora, którzy w wątpliwość podawają przedawniony system, i uwagi swe śmieją czynić nad rozporządzeniem Jego inspektorskiej mości. Takiego nauczyciela, co na własnych nogach stać pragnie, przed władzą opisują jako zuchwalca, zarozumiałego, który niezdatny do urzędu. Drudzy rewizorowie, ogromną przybrawszy minę, zasiadają w katedrze, i w czasie kiedy nauczyciel egzaminuje, protokół piszą. Przez całą rewizyą ledwie słowo przemówią; tylko po ukończeniu rewizyi protokół przeczytawszy podpisać każą, naganne uwagi objawiają, ale o sposobach naprawy ani słowa. Byle protokół był dokładny, dobrym i gładkim stylem spisany — reszta fraszki, czy szkole i nauczycielowi z rewizyi korzyść ku postępowi urośnie — nikt nie pyta. Że tak bywa często, sami świadczą protestanci, i ich to słowa tu są przytoczone.

Ale dla nas cóż stąd wynika? Tyle oto, że na-

sze stanowisko wcale inne jest od protestanckiego; stosunek szkoły katolickiej, a do tego w księstwie, t. j. pomiędzy Polakami, zupełnie inny jest względem kościoła. Głosy niektóre z strony katolickich nauczycieli za emancypacją szkoły, przypisujemy niedostatecznemu stosunków naszych rozważaniu, naśladownictwu kolegów protestanckich, albo nareszcie osobistości.

Proszę was, jeżeli jesteście Katolikami i Polakami, jakże sobie wystawiacie szkołę bez kościoła, wyjętą z pod opieki kościoła, matki naszej powszechniej? Czy marzycie o zrównaniu stanu kapłańskiego i nauczycielskiego, jak protestanci słusznie mogą, bo nie uznający Sakramentalnego kapłaństwa? Czy nie znacie ludu swego, nie znacie kościoła i dziejów jego? Czy może w kościele nastąpić sekularyzacja, że tak powiem, kapłaństwa, jak sekularyzacja dóbr kościołowi zabranych? Powaga kapłaństwa, uzasadniona na wierze, na sakramencie, na szczególnej misyi Zbawiciela, ta zginąć nie może. Jak wiara nasza polegająca na sankcyi Boskiej — (nie ludzkiej jak u protestantów) przejmować i przenikać ma życie całe narodów i ludzi w szczególności, tak tenże pierwiastek Boski przenikać ma wszelkie instytuta ku kształceniu narodów powstałe. Szkoła katolicka nie może polegać li na rozumowości ludzkiej, potrzebuje ona owego związku tajemniczego z siedmiorakim prądem łask z góry nam płynących, potrzebuje ścisłego z kościołem związku, żeby nie znikczemniała, zmarniała w istocie swój wewnętrznej; żeby nie ugrzęzła w samej światowości, w materyalizmie. Szkoła katolicka szczycić się powinna, że się matki swój nie wyrzekła, że nie wzgardziła powagą tych, których Pan posłał do narodów i szafarzami łask swoich uczynił. Niech się ucieszy szkoła protestancka z rugowania wpływu kościoła swego; dla niej uszczerbkiem to nie będzie, bo przy zasadzie protestanckiej wolnego Pisma ś. wykładu, a zatem uformowania sobie wiary według gustu, każda reguła wiary i przepisana zasada byłaby jarzmem ludzkim, niezgodnym z zasadą protestantyzmu, ale nasza szkoła inaczej, wyznaje niezmienny

kościół, bo na niezmiennych Boskiego objawienia zasadach, przyznawa się do téj matki i chętnie od niej bierze i przyjmuje światło i naukę, opiekę i dozór, wie czego się trzymać. Że nie mówimy tu o naukach szczegółowych, każdy pojmie, ale i te nauki nie są bez związku z zasadami wiary. Sposób zapatrywania się na historią, na literaturę, na historią naturalną, na język, zmodyfikuje się według zasad wiary; a chociaż protestanci (mianowicie Szlascy nauczyciele, którzyby radzi widzieć znów szkoły mieszane, simultanea) szydząc przywodzą: że nie masz geografii, rachunków, matematyki, ani katolickiej, ani protestanckiej, jednak wiemy jak fanatyzm w udzielaniu i tych nauk korzysta na swą stronę, doborem przykładów, zastosowaniem i porównywaniem.

Kiedy w mnogich reskryptach władz protestanckich czytamy, że rząd chce, aby religia była podstawą i żywiołem wszędzie działającym w szkole, toć tém samém uznawa się ważność religii; a że u nas religia i wiara jeszcze się nie ulotniły, jeszcze mają jądro zdrowe i całe, jak przed 1800 laty, jeszcze się nie zeświałowiły (sekularyzowały), więc dla nas byłoby nawet śmiesznością wyłamywać szkołę z pod opieki kościoła. Kiedy uznajemy za potrzebę, aby zasady i duch wiary były podstawą życia i kształcenia młodzi, aby one wsiąkły w wszystkie stosunki i wszystko jakoby atmosferą światłości Chrystusowej objęły, tedy nie możemy zerwać lub przerwać związku z źródłem oném, z którego ciągle płynie światłość i źródło czyste. Wszystko tu idzie zasadą. Nie można dosyć często powtarzać i wołać z ś. Augustynem: *in necessariis unitas — in omnibus charitas*. W rzeczach niezbędnych (t. j. w wierze) jedność, w wszystkiém miłość. Bo gdzie co do istoty jedność, tam w podrzędnych rzeczach łatwiejsza zgoda. — Gdzie powierzchowna zgoda, a w sercu rozdwojenie, czy jest czego pragnąć? Czy nie obłuda czysta? A my za prawdą, za otwartością. Gdzie miecz potrzebny, niech będzie miecz słowa; nie zamalujmy rany lub choroby blanzem i różem, nie bądźmy faryzeuszami względem drugich i siebie. Kto Katolik i Po-

lak, śmiało niech się przyznaje do tego — kto nie — niech raczej wystąpi z obozu naszego. Tyle z stanowiska katolickiego — ze stanowiska narodowości, zupełnie zbytecznie roztrząsać rzecz, zbyt jasno w oczy bije. Uznawszy niebezpieczeństwo kościołowi i szkole katolickiej grożące na konferencyach nauczycielskich w kwestyi emancypacyjnej (która po prostu mówiąc, tylko kwestyą protestancką być może i powinna) nadreńscy i westfalscy nauczyciele liczne w tej mierze ogłosili oświadczenia i odmówili udziału swego w konferencyach antykatolickich.

My więc bądźmy także ostrożnymi. Inny punkt z tą kwestyą połączony jest: ustanowienie inspektorów szkolnych. I tu się głosy pojedyncze na wzór protestanckich odezwały za inspektorami z grona nauczycieli, którzy nie tylko inspekcją szkoły, ale inspekcją księdza w niej pracującego objąć mają. Niezawodnie przykre w sercach Katolików wrażenie sprawiłaby taka inspekcya. Cały naród dotąd w pasterzach i kapłanach swoich widział pomazańców Boskich, podlegających tylko duchownej swojej władzy; stósunek ten jest historyczny, zgadza się z uczuciem, z duchem katolickim; nauczyciel świecki nie może być wyniesionym nad nauczyciela kapłana; dosyć daleko doszły rzeczy, kiedy świeccy radzcy szkolni inspekcją rozciągają nad działaniem księdza w szkole uczącego. Zasada cała sprzeciwia się duchowi i uczuciu katolickiemu. Stan kapłaństwa na powadze tak potrzebnej, a jemu nadanej nie od ludzi, utraciłby przez to, i byłby to krok do stopniowego zniweczenia wpływu duchowieństwa, a zatem i upadku wiary, jak za reformacyi. Przyznajemy, że poniekąd inspekcya duchownych nie odpowiada wymaganiom czasu naszego; nigdy jednak nie pochwalimy naruszenia stósunku synowskiego, w jakim członek każdy parafii, a więc i nauczyciel, znajduje się do swego księdza. Nieliczne przykłady uciążliwego dozorowania duchownych zapewne ustaną; nareszcie, żeby i z tej strony coś uczynić, możnaby inspektorowi duchownemu przydać na pomo-

cnika nauczyciela, zaufanie kolegów posiadającego; kapłan szczególnie o duchu w szkole panującym, o postępach w religii, o moralności, o stosunkach nauczyciela względem dozoru przekonywałby się, nauczyciel zaś o postępach w naukach, o metodzie, pedagogice i t. d.

Możeby się wszystkim tym sposobem dogodziło; samym nawet duchownym inspektorom.

Inne z resztą punkta dyskusyi pomijamy, gdyż porozumienie się względem nich o wiele łatwiejszem będzie.



III.

Literatura.

Swoje i Nieswoje, czyli: Słowo z okoliczności zamieszczonego poniżej wyimku!

Czyńcie dobre drogi wasze i chęci wasze, a słuchajcie głosu Pana Boga waszego, a Pan Bóg zatrzyma to złe, którym was karać chce.

Jeremii c. 26.

Niech będzie Bóg nasz pochwalony, że się już sami na tylu błędach, a raczej grzechach poznawszy, o własnej sile, łaską Bożą wsparci, z grobu niewiary głowy nasze podnosim, i skruchy serdecznej jawnością, jak mieczem archanioła, odcinamy zarazę obojętności religijnej, która, od pół wieku przychodząc z góry, najniższe ludu naszego warstwy, jadłem wyziębienia wszelkiego dobra, usiłowała na doprawdy owładnąć! A przyznając się przed całym światem do tak rozwielmożonego w nas grzechu, tém samém rozrzewniający czynimy przykład powrotu na łono ojcostwa w Trójcy jedynego Boga, jako on syn marnotrawny, wszelkie styrawszy mienie, cnotę i pobożność na bezdrożach czczości światowej, tuląc się ze łzą w oku, ze skruchą pokutnika na sercu, pod skrzydła macierzyste świętego, powszechnego kościoła, wśród którego zrodzeni, wzięliśmy życie duchowo-katolickie, bez którego, jak cała natura bez ciepła i światła promieni słonecznych, śmiercią wieczną zamrzyłoby nam przyszło! —

„Skoro się zaś na niebie zaranna ukaże zorza“, mówi nasz Woronicz, „wnosimy stąd o bliskości dnia następnego;“ tak również to z pojawionego świątobliwości żywota, to z wychodzących na jaśnią szacownych dzieł w duchu katolickim, to z niektórych pism czasowych, żywą namaszczonej wiary, ta nieplonna błyska nam otucha, że chwila odrodzenia się naszego

w prawdziwą wiarę Jezusa Chrystusa, w miłość i nadzieję, teto trzy walne cnoty chrześcijańskie, jest niedaleką; bo już w podwojach, iż tak powiem, serc ludu naszego, któremu słowem i czynem dopomóż, jest świętym obowiązkiem naszym; aby go wrychle ujrzyć w pełni rozkwitu życia katolickiego; bo jeno z takiego życia, jako z niezmaconej krynicy, wieczne i doczesne płynie uszczęśliwienie, w co tak wydatnie przed niebem i ziemią całą bogaci będąc, obfitowali pobożni ojcowie nasi!

Z tych, co się nie zapierają życia katolickiego, i publiczną spowiedź z jawnych grzechów naszych, w któreśmy popadli, po mistrzowsku je przechodząc, czynić umieją; z tych, co w duchu ś. kościoła, rozkołysaną nawą serc naszych stérując, do portu ją bezpieczeństwa i prawdziwego pokoju wewieść, z Bogiem nas, o którymśmy zapomnieli; z wiarą, którąśmy niestety precz odepchli; z kościołem Chrystusowym, którymśmy wzgardzili; pojednać usiłują; wśród wielu, jak mniemam, kto myśli po katolicku, przyzna, iż dziś niezaprzeczone zajmuje miejsce Walery Wielo.....

Na próbkę położmy tu, co on w Rozdziale XIX. pag. 437. et seq. mówi:

„Cóż więc czynić ostatecznie?“ pyta się, i tak odpowiada:

„Powrócić do najściślejszej jedności z kościołem i to bez spekulacyi, ale z serca i uczucia religijnego, a z pojęcia synowskich dla głowy kościoła obowiązków.

„Jak bowiem oderwana gałązka od pnia swego, usycha i tyra się po ziemi, aż ją obca ręka podniesie i swoje ognisko ku spaleniu rzuci, tak naród katolicki bez ojcostwa duchownego, jest sierotą, zamięra na duchu, tuła się, aż w końcu wpada pod władzę ojczyrna.

„Powrócić duchowieństwu katolickiemu należne uszanowanie, miłość i posłuszeństwo, tak bardzo u nas nadwątlone; (sic) albowiem w duchowieństwie rozszerzył, uosobił i unieśmiertelnił Chrystus Pan władzę kapłaństwa swojego na ziemi, i dla tego nie można

ubliżyć charakterowi księdza, bez ubliżenia czci Zbawicielowi samemu.

„Kto zaś ma ochotę sądzić kapłana, lub jego sprawy oceniać, niechaj się wprzód siebie zapyta, dla czego sam nie został kapłanem? i, czyliby godzien był nim zostać?

„Gdy w istocie“, mówi dalej autor, „od dobrego duchowieństwa w narodzie, zależy jego moralna poprawa i corok większy postęp na drodze duchowej doskonałości, a z niej płynące nawet doczesne szczęście; przeto niechaj ci, w których uczucie poświęcenia wyżej jest rozwinięte, wchodzą do stanu duchownego, niechaj pomnażają szeregi apostołów prawdy, niechaj święcą przykładem, niech dowodzą czynem, iż chcą jej panowania.

„Łatwiej jest bowiem wołać z kąta na drugich: „poświęć się“, jak własne czoło nadstawić i wyrzec się korzyści osobistych, przez miłość dla bliźnich.

„Ci zaś, którzy nie mają powołania do stanu duchownego, lub którzy z powołania swego znajdują ku temu przeszkody; niechaj wpływem, datkiem i pomocą wspierają szkoły duchowne, seminaria i inne zakłady tego rodzaju; jakie bowiem będzie duchowieństwo, takie i społeczeństwo; a nawzajem wiele od społeczeństwa zależy, aby duchowieństwo było dobre, gdyż z niego wychodzi i jest jego odbiciem.

„Matki Polki!“ powiada ów autor, „spełnią także część ważnego w narodzie powołania, bo w sercach dzieci składają pierwsze nasiona prawdy lub fałszu, i zarody cnót lub występków.

„Niechaj się więc wcześniej do tak świętego urzędu gotują; a to przez znajomość wiary (sic) i rzeczy ojczystych, które z młokiem swych piersi udzielać potomstwu powinny!

„Niech porzucą cudzoziemskie brednie, bo zatrują ją niemi czysty pokarm, ku wyżywieniu dusz chrześcijańskich służący; a dziecko w łonie już swém zabija. (Czytając n. p. Żyda włóczęgę, dzieci swe niezawodnie wychowują na włóczęgów.)

„Ojcowie polscy niechaj wiedzą, iż dziecko słucha mowy matczynéj, ale patrzy na przykład ojca: a ztąd często ojciec złym przykładem zepsuje, co matka przez wychowanie zbudowała. — Czyny ojca, są to plastyczne wzory, według których kształci się dziecko; i, jeżeli ojciec bezbożnik, to się rychléj, czy późniéj, w synu ten sam typ odbije.“

Znając zaś autor u wielu obojętność w ratowaniu od upadku domów Bożych, owszem, sam wręcz oświadczając, „że prędjéj nie jeden swego proboszcza nakarmi i ze zbytkiem napoi, (??) jakby gont jeden pobił na dachu kościelnym,“ (*) tak się dalej w téj mierze rozwodzi:

„Kościoły,“ mówi on, „i gmachy czci Bożéj i modlitwie poświęcone, niechaj naród najtroskliwiéj zachowuje i upadać im nie da; ale je na ziemi ojczystéj pomnaża i zdobi nimi miasta swe i siola; bo cechą niezawodną upadku duchowego i materyalnego narodu jest obojętność na ruinę domów Bożych. I w rzeczy saméj, (prawi dalej) gdzie naród swe kościoły burzy, tam się pałace i zamki chwieją na swych posadach, a domy nawet spokojnych mieszkańców grożą zwaliskami i wszystko idzie w gruzy.

„Prawdą téż jest odwieczną, iż nie miał mieszkania trwałego, kto Bogu w swym narodzie gościny odmówił. Przytém kościoły sąto środki, gdzie się tworzy duchowa wspólność mieszkańców przed obliczem żywego Boga; sąto wreście świadki wieków, skład narodowych pamiątek, tradycyi i najpiękniejsza ozdoba ziemi, na jaką ręka ludzi zdobyć się może.

„Wies bez kościoła jest koczowiskiem, miasto bez kościoła wygląda jak kupieckie targowisko, z którego się frymarczący lada kiedy rozejść mogą.

„Z obudzeniem wiary, (powiada autor) niechaj się téż odnowi w narodzie całym miłość wzajemna, powszechna, serdeczna i szczodra; miłość, oparta na prawie Bożém, miłość bezwzględna na stopień, majątek,

(*) Ibid. pag. 324.

imie i pochodzenie; słowem, miłość z miłości i dla miłości Bożej: miłość, która wyrozumie, przebaczy, podniesie, obdarzy, ustąpi ze swego, poświęci się i rozleje jak lep społeczny, łączący okruszyny w jedną spójnią całość i t. d.“

Owóż, rzec tu można, iż z obfitości serca usta mówią naszego autora: a błogo takiemu sercu i takim ustom, które nie jad zabójczy zepsucia, nie ohydzenie Religii i Kościoła Chrystusowego; lecz owszem, ku zbudowaniu i naprawie tego wszystkiego, talentu i pióra używszy, staje się taki pisarz chlubą tego rodu, z którego idzie, żywym członkiem téj wiary i kościoła, którego się synem być nie zapiera.

Darmo! Z naszym autorem przyznać musimy, jeśli w nas tleje choć mała iskierka wiary, że winy nasze cały ogrom nieszczęść nad nami rozpostarły; daj już Boże! aby wrychle pokutą i skrucłą obmyte, stały się nam pobudzeniem do cnoty, ustawicznie one słowa Prooka na pamięć nam przywodząc:

„Czyńcie dobre drogi wasze i chęci wasze, a słuchajcie głosu Pana Boga waszego, a Pan Bóg zatrzyma to złe, którem was karać chce.“

Dobrzyca, w r. 1847.

X. Fr. Kociński.



IV.

Rozmaitości.

Nekrolog ś. p. X. Józefa Szubczyńskiego, proboszcza w Pleszewie. Kiedy się nasza ziemska odradza ojczyzna, Pan nieba i ziemi, tu i ówdzie smutkiem i żałobą miarkuje nasze święte, a tak uroczę uniesienia; byśmy snąc pomnieli w żywej wierze, iż On to jest, który krom ziemskiej, lepszą jeszcze w niebiesiech zgotował nam ojczyznę, i za tę doczesną w rozczulaniu Mu dziękując, do onej wiecznej gotować nam się różnemi przestrogiemi każe!

Śmierć X. Józefa Szubczyńskiego, proboszcza w Pleszewie, zmarłego po zadawnionej chorobie w d. 28. Marca b. r., jest znów zaiste! jedną z prób gorzkich, ową to dorzuconą gałązką cyprysu do zakwitającego wieńca radości i narodowego wesela, które się wśród nas obecnie budzi, i niepłonną nadzieją zmartwychwstania napawa wszystkich! W tej to chwili przerodzin naszych narodowych (*) X. Józef opuszcza tę ziemię na zawsze: i acz już, już ze śmiercią się pasuje, przecież na łożu śmiertelném, w bramie do wieczności, tak błogięj przed samym skonem doczekawszy się chwili, roni z konającego oka łzę uradowania prawnego syna ojczyzny i z owym staruszkim Symeonem woła do Boga: — „teraz Panie puszczaj sługę twego w pokój, bo oczy moje oglądały zbawienie Twoje, bo ojczyzna moja z grobu się dźwiga, gdy ja do grobu wstępuję.“

Urodził się ten szanowny kapłan w Pleszewie dnia 18. Marca 1787 r. z bogobojnych rodziców Jana i Rozalii Szubczyńskich. W mieście swojém rodzinném pierwsze nauki pobierał: później za staraniem troskliwych swych rodziców, w szkole przy Seminarjum duchowném poznańskiem kształcił serce i umysł w naukach koniecznych. W roku 1811 wstąpił do Semina-

(*) po których niestety chrzest krwawy nastąpił!

ryum duchownego u Ś. Krzyża w Warszawie, gdzie w r. 1814 na kapłana wyświęcony, rozpoczął zawód duchownego jako wikary w Gołuchowie. Później przez lat dwa w Stawiszynie również obowiązki wikarego pełnił gorliwie.

W r. 1817 udarowany prezentą na probostwo w Pleszewie, tu lat 30 jako proboszcz powinności dusz pasterza, ile mu sił stało, wypełniał troskliwie. Tego też to proboszcza starunkiem, kościół parochialny Pleszewski znacznie podczas pożaru w r. 1806 zrujnowany, do stanu dziś ozdobnego przywiedziony, jawnie świadczy o zgasłego pasterza usiłowaniu!

Acz nie obowiązany, ulgę czyniąc swym owieczkom, dom mieszkalny, probostwo murowane, a przy témże potrzebne obory, swoim odbudował nakładem. Wszystkie zaś mozoły, przykrości, jakie go nie raz w trudnym zawodzie dusz pasterza dosięgały, umiał znosić nasz X. Józef cierpliwie; Chrystusowi je Panu, jako najwyższemu Pasterzowi, ofiarując. I Bóg sam raczył nagrodzić naszego X. Józefa po śmierci samej, — cnoty, — gdy pogrzeb jego, licznie zebrani kapłani, Komitet narodowy Pleszewski, mnóstwo obywateli różnego wyznania swą obecnością zaszczyciwszy, tém samém oddali cześć należną zwłokom zmarłego, które w dniu 31. Marca b. r. do grobowca nowo wzniesionego na cmentarzu przy kościele farnym Pleszewskim na spoczynek wieczny zostały wpuszczone do wnętrzości tej matki naszej ziemi, której nasz X. Józef wiernym aż do zamknięcia powiek pozostał synem! Czule przemówili nad zwłokami tego zgasłego kapłana J. X. Niedzielski, pleban z Kotlina, JX. Wrzesiński z Czermina i JX. Ewik, pleban z Karmina!

Pierwszą garść ziemi na trumnę zmarłego rzucił w rozczuleniu rzewliwém JX. Wojciech Szubczyński, proboszcz z Gołuchowa, a brat zmarłego X. Józefa, nieodstępny towarzysz jego radości i smutku, młodości i lat sędziwszych, świadek życia i śmierci!

Odpocznij Bracie kapłanie! na łonie tego Boga w pokoju, którego tu za życia każdodziennym byłeś pia-

stunem: zażywaj niezmiennęj chwały w Niebie, której tu za dni Twoich byłeś swym owieczkom głosicielem. Błagaj Pana Zastępów o pomyślność tej naszej ziemskiej, gdyś się już do wiekuistej przeniósł Ojczyzny!!

X. Fr. Ko

Z pod Pleszewa, d. 1. Kwietnia 1848 r.

Szanownemu nauczycielowi Rakowiczowi za gorliwe występowanie na rzecz kolegów szkółek wiejskich podczas walnego zgromadzenia nauczycielskiego w Poznaniu dnia 27. Czerwca, składa niniejszém publiczne i szczere dzięki

unus pro multis
z powiatu Poznańskiego.

Jakie skutki wypływają z niedokładnego dozorowania przez Duchownych Inspektorów powierzonych im szkół i nauczycieli, i jakby temu zaradzić. Że kościół matka, szkołę córkę zrodziła, i tę jako własny płód, już nie tylko z obowiązku, ale z prawdziwój miłości jój pielęgnowaniem szczerze zajmować się powinna, aby ją sobie po chrześcijańsku dla Boga wychowała, rzecz uzasadniona na opoce Piotrowej, której najokropniejsza burza w świecie nie zdoła obalić, zniweczyć. Niestety! mało mamy takich ojców Duchownych, którzyby się pielęgnowaniem szkoły prawdziwie zajmowali, w ich rękę bowiem wszelkie ukryte skarby na dobro szkoły; onym to całkiem oddana jest moc od Boga i Rządu pieczołowitość tych młodych latorośli, które wzdychają nieustannie: czuwajcie troskliwie około nas, bo drzewo dziko wyrosłe niepielęgnowane ręką ogrodnika, żadnego pomyślnego owocu nie przyniesie. Kiedy to większa część Duchownych, jak gdyby w jedno ogniwo skuci, przedsięwzięli sobie mało co czynić dla szkoły i dla jój wychowawcy, a jeżeli téż dwa, lub trzy razy w roku zajrzą do szkoły, to tylko dla oka czynią, aby się czasem w księdze klassowój podpisał; chroniąc się przed

złém, zepsutém powietrzem, jak zwykle w każdej szkole go pełno, czém prędzej wynoszą się. O udzieleniu choć w kilku minutach dzieciom nauki religijnej, przysłuchaniu się przez nauczyciela udzielanym lekcjom; dowiedzieć się o postępie szkoły, lub téż o naradzeniu się z nim w celu lepszego urządzenia szkoły, ani myśli — odwiedzić stancją nauczyciela, byłoby wielkiém upośledzeniem Pana Inspektora; delikatném, uprzejmém słówkiem zakończy pożegnanie: „nie mam czasu.“ Zdarzy się téż w interesie szkolnym odwiedzić go, wkrótkich wyrazach odprawiony zostanie nauczyciel, a często przededrzwiami. Czy taki Inspektor gruntownie pozna swą szkołę i razem usiłowania nauczyciela? bynajmniej, jednak nosi tytuł Inspektora i jest w mocy jego szkołę wywyższyć, albo ją pognać, nauczyciela uwięzić, albo go téż obwinić, skoro tylko ma zawziętość na niego. Przypuśćmy, że z przyczyny rozległej parochii, lub zatrudnień gospodarskich, niektórzy Duchowni nie mają tyle czasu, a nawet rzadko kiedy szkołę odwiedzają, przez to już dowodzą, że cały ciężar na barki nauczyciela włożyli, cały stan szkoły jemu powierzony został, tedy za Inspektora i siebie samego pracować musi. Zaiste, gorzka to praca, w której nauczyciel nigdy do zamierzonego celu nie dojdzie, prędzej mu grób zgotować może, nimby bez pomocy władzy opiekuńczej, działwę swą prawdziwie po chrześcijańsku wychować potrafił, kiedy nie więcej, słodzić jego trudy wypada, uznać je za sprawiedliwe, umieć cenić przynajmniej, a zachęcać go do tém wytrwalszej pilności prawdziwie po ojcowsku; lecz nie tak dzieje się.

Jeden z zacnych moich kolegów powiatu Bukowskiego, z pilności i moralnego życia dobrze mi znany, użalał się przedemną, że wprzeszłym roku, z przyczyny powszechnie znaney drogłości i dokuczającego głodu pomiędzy ludem, rodzice dzieci swe do szkoły regularnie przysyłać nie mogli, kary szkolne téż ściągane nie były, ale przez Inspektora umorzone zostały; jednakowoż gdy przyszło do odbycia popisu szkolnego, wspomniany Inspektor na to swęj uwagi wcale nie zwrócił,

ale spostrzegłszy małe uchybienie, wnet denuncjacya nastąpiła, i ów szanowny kolega z odbytego egzaminu od Regencyi odebrał nagane, że się w swęj pilności nieco opuścił. Pytanie, czyja przyczyna? zapewne każdy powie, że dozoru mało działającego na regularność szkoły, co gorsza, umorzenie bezprawne kar. Ej! takie postępowanie niebaczne, pobudza tylko do nieprzychylności i niezaufania ku swemu pryncypałowi. Czyby ta nagana nie była mogła nastąpić tuż w miejscu, podług Instrukcyi §. 29, ale nie zaraz chłostać z góry. Dla czego napominacie nas, abyśmy kar cielesnych w szkole jak najusilniej unikali, kiedy wy nas za pierwsze choć najmniejsze uchybienie zacinacie biczem ostrym, nie zaś swą powagą duchowno-ojcowską; czucie nasze dość tkliwsze jak malców.

Nie ujmuję tu bynajmniej sprawiedliwie należącego się szacunku i wdzięczności duchownym Inspektorom, którzy to gorliwie zajęci szkołami, czuwają nad powierzoną sobie młodzieżą i ich nauczycielami, jak n. p. w sąsiedztwie z osoby dobrze mi znani B. w S. i F. w Ch., w czasie zaprowadzonej co cztery tygodnie konferencyi z nauczycielami w swych parochiach, udzielają im potrzebnych rad; kształcą, wspierają ich pedagogicznemi dziełami, które z swęj własnej kieszeni zakupuja; zachęcają ich do tém wytrwalszēj pilności w mozołach szkolnych, a naostatku i materyalnie ich zasilają. Bóg najwyższy takim Duchownym i ich szkołom będzie błogosławił, i w czasie zabłysną wzorem dla innych.

O! daj Boże, gdyby tak i nasi Szanowni Inspektorowie, którzy to jeszcze nie czują prawdziwego zamiłowania szkoły, chcieli się naraz odrodzić, a postępować przykładem tych dwóch czcigodnych mężów, chętnie zajęli się szkołami, podali pomocne swe dłonie nauczycielom, skuli łańcuch prawdziwēj ojcowskiej miłości, swém przykładaniem się własnēm pobudzali ich do pracy i tém większēj pilności ku wychowywaniu tych młodych latorośli. Nauczyciel zaś widząc troskliwość swego przełożonego i pomoc z jego strony, niepodobna, aby się stał opieszalym w swych obowiązkach,

ale czém dzielniej wspierany, tém czulój i skrzętniej brać się będzie do pracy, a szkoły nasze będą kwitły widocznie, lud nasz stawać się będzie coraz oświecenszy, pozna istotnie dobrodziejstwo szkoły, inaczej jak dziś sądzić będzie o niej i o nauczycielach. Z resztą dogodniej byłoby ulżyć Duchownym z połowę tego ciężaru, a wyznaczyć jednego w powiecie z cywilnych pedagogów, któryby z powołania czuwał nieustannie na szkoły sobie poruczone.

A. P.,
nauczyciel pod Pniewami.

Czy na przyczynianiu się Właścicieli dóbr wiele zależy do wzrostu oświaty pomiędzy ludem wiejskim. W zachodniej części W. X. Poznańskiego leży wioska pod nazwiskiem P., niegdyś była znaczna, porządna, przez licznych zamożnych kmiotków zamieszкана, dziś tylko tu i ówdzie porozrzucane spustoszone chaty, założone czcigodną ręką przodków urodzajnem i bujnie wyrosłem drzewem sady i ogrody, do szczeru wyniszczone, bez najmniejszego ogrodzenia i porządku, jak gdyby swego własnego Pana nie miała, stoi jak szkielet, wśród bujnych łąk i pastwisk, ale bez drzewa opałowego (*) w obszernym i nader urodzajnym swym gruncie, którego zagon każdy pszenicę sandomirską wydawać jest w stanie; nie widzi się znikąd być poratowaną. Lud wyrobny, zamieszkujący te pochyłe i dziurawe, że tak powiem, budy, biędny, nędzny, już z przyczyny złego niedogodnego pomieszkania, już też z nieregularnego ich dochodzenia należytości, stęka pod ciężarem niezbędnych urzędników gospodarczych. Nierząd w największym stopniu, bo jedna połowa żebranką, druga pijaństwem się trudni, a nawet i ślady złodziejstwa spostrzegać się dają, karczmarz ich zasługi ściąga do kieszeni.

Pytanie wielkie, jakie wychowanie ich dzieci bę-

(*) resztę boru w przeszłym roku sprzedano.

dzie? Kiedy szkoły nie mają, (*) lecz tylko do innéj wsi dzieci posyłać muszą; ale te na wpół nagie, ledwo ½ część uczęszcza do szkoły; a skoro się służba jakowa dla nich pojawi, jużci je zaraz ze szkoły biorą i oddają o mile lub dwie, aby ich nie potrzebowali przyodziewać i żywić, a nauczyciel do szkoły nie ścigał. Napomnienia ze strony duchownego Inspektora, przestrogi, a nawet kary, nic nie skutkują.

Nieszczęście wielkie, że mamy jeszcze tu i ówdzie takich Panów właścicieli dóbr, którzy mało co dbają o oświecenie ludu wiejskiego, i jak gdyby w ciągłej ciemnocie utrzymywać ich sobie życzyli. Jeżeli zaś z strony Rządu nie byłiby przymuszeni do wyłożenia potrzebnych materyałów na wybudowanie szkoły, wcaleby o nich ani pomyśleć nie chcieli, tém gorzej jeszcze wesprzeć nieco gminę ku uposażeniu nauczyciela.

Bóg łaskawy oddał w ich ręce skarby ziemskie, czy na to, aby je marnie trwonić mieli, aby wszystko przez ich brzuchy przejść miało? nie pomnąc wcale na miłość bliźniego, i obowiązki ich święte, jakie Bóg włożył na nich ku swym poddanym, by o prawdziwe dobro tych, tak materyalne, jak téż duchowe, starać się, że kiedyś z odprawy ich życia doczesnego Bogu zdawać będą musieli rachunek. Zdarzy się, że w ich dobrach już szkoły urządzone i nauczyciele przy nich ustanowieni, odpowiednio pracują; czy zajrzy kiedy Wielmożny lub Jaśnie Wielmożny do nich, czy zjęty ciekawością swą zapyta się nauczyciela o jej skutkach, czy nareszcie zechce się łaskawie przychylić ku jej polepszeniu? nie, byłoby to z uszczerbkiem ich dobrego mienia, a zaszczycając swą osobą szkołę, dla przekonania się o jej postępach, byłoby dla nich z wielkiem utrudnieniem; ale gdy przyjdzie do mowy, wiele o nich rafinować i sądzić potrafią.

Poszedłem razu jednego w interesie do W. Pana N. Wchodząc do pokoju, zastałem tam i Pana D. z P.; wy-

(*) przed pięciu latami składali się na wybudowanie szkoły, ale dziś wszystko ucichło.

próżniając oboje flaszę węgryzna, prowadzili dysputę o tém i owém. Osoba moja podała im projekt do mówienia o szkołach i ich nauczycielach. Pierwszy ganił szkoły tak wiejskie jako i miejskie w swęj okolicy, które nawet kolejno z nazwiska wymieniał, nie pominawszy i wyższych gimnazyalnych, rzekł: nie upatruję z swęj strony żadnego w nich postępu. Pan D. lepiej znając z przekonania własnego położenie dzisiejszych szkół, stawil czoło w ich obronie i dowiódł, jakie z ich stron wypływają dobrodziejstwa, lecz W. Pan N. na swojem pozostał.

Sprawiedliwie ubolewać nam trzeba; jakie może mieć wyobrażenie nasz chłopiek prosty, nie umiejący ani czytać, ani pisać, o szkole? jakie do nięj weźmie przywiązanie i miłość i zaufanie do nauczyciela? jakie będzie jęj uszanowanie, jaka powaga? czy będzie czyniła postępy? kiedy światłe osoby ją znieważają i nie chcą uznać jęj dobrodziejstwa. Szkoła, jak już fundamentalnie dowiedziono, jest córką kościoła; jeżeli więc znieważamy córkę, znieważamy razem i jęj matkę kościół, naszą wiarę świętą, dla któręj Chrystus Pan tyle krwi swęj najświętszęj wylał, mękę i śmierć podjął, dla pojednania nas z Bogiem. Chcemy znowu wracać się do pogaństwa? — Nie, ale inaczej trzeba myśleć około wychowania ludu naszego, staranniej jak dotąd zająć się szkołami, być przychylniejszymi dla nich, starać się usilniej o ich dobro, chcieć się łaskawie naocznie o skutkach ich przekonać, a będziemy inaczej jak dotąd sądy nasze zdawali o szkołach, z których Bóg i ojczyzna nasza prawdziwęj dozna pociechy.

A. P., nauczyciel.



V.

Wiersze różne.

Dumanie.

Już minęły dni swobody,
 Nie tak lubo, jako wprzody!
 Wszystko smutku wątek snuje,
 Każdą chwilkę życia truje!

Kiedys, z dni moich porankiem,
 Gdym jeszcze kwitnął młodziankiem,
 Wszystko urok swobód lało,
 Nadobnie się uśmiechało!

Dziś, niestety! smutek wkoło,
 Osnuwa troskami czoło!
 W serce gorycz przykrą wlewa,
 Wciąż żalów piosenkę śpiewa!

Smutno, nudno, pusto duszy,
 Wśród takiej życia katuszy;
 Rada się w grubą żalobę
 Obléka, jako w ozdobę!

I dobrze, lubo jęj bywa,
 Gdy co dnia smutku przybywa;
 Przy takiej losów kolei,
 Gdy zgasła gwiazda nadziei.

Lecz, kto rad na Boga liczy,
 Słodkie mu życia goryczy;
 Bo wie: iż te smutku proby,
 W radość zmieniają płacz żaloby!!

Dobrzyca w r. 184 $\frac{5}{8}$.

X. Fr. Kociński.

P o r a n e k.

*„Jam lucis orto sidere
„Deum precemur supplices.“*

Hymn. ex Breviar. Roma. ad Primam.

Ledwo jutrenka rzuci swe łoże,
Ledwo różane światło roztoczy,
I ja do Pana podnoszę oczy,
I ja się spieszę wielbić Cię Boże!

Nie dam się tworom uprzedzić w pieniu,
Razem z skowronkiem pieśń moja dzwoni,
Razem z słowikiem kwilącym w błoni,
Dźwięczy w powietrzu, w niebios sklepieniu!

We łzach perłowych rosa zaświeci,
Woń miła z kwiatków w niebo ulata;
Modła gorąca, z całego świata,
Z moją zmieszana, do Boga leci!

Dzwonek kościelny, do rannych pieni
Budzi lud wierny i drobne dziatki,
Wiedzie je matka z ubogiej chatki,
Wiedzie, i stawia w kościółka sieni!

I tam uklęknie, rączki im składa,
I w szczerzej prośbie niewinnych dziątek;
Serc ta modlitwa, jak polny kwiatek,
Na ołtarz Pana leci i pada!

I już Aniołki z niebian uśmiechem,
Skrzętnie zbierają modły ronione
Niewinnych dziątek, Bogu niesione,
By je do Nieba unieść z pośpiechem!

I Bóg się cieszy i Niebo całe,
Bo Mu najmiłsze dziątek serc dary,
Miłsze, nad wszelkie świata ofiary;
I dziatki jeszcze modlą się małe!

Modlą się: oczki w Niebo podnoszą,
Długo, gorąco modlą się Bogu,
Wsieni, na samym kościółka progu,
Jak dėszczem ziemię łezkami roszą!

— Czemu tak długo modły zawodzą??

Czemu w łzach matka stroskana tonie??

— Umarł im ojciec — . . — po ojca zgonie,
W modlitwach, — we łzach, troski swe słodzą!

Chodzą tu zawsze o rannój dobie,
By się wypłakać przed Ojcem Nieba;
I On sukienki, daje im chleba;
Bo to sierotki, ich ojciec w grobie!! —

Dobrzyca w r. 1845.

X. Fr. Kociński.



Korrespondencya.

Sz. O. z P. p. Gr. doszło.

— S. z N. doszło 1 i 2; dziękujemy.

— T. W. z Grodz. bardzo dziękujemy. Takie artykuły
wielce pożądane.

— B. z B. pożądane doniesienie; dzięki.

— G. z J. dziękujemy.

— X. Fr. K. z pod P.; dzięki.

— X. J. z G.; dzięki. ‡



Od redakcyi.

W czasie, kiedy wszystkie nieomal stósunki polityczne i socyalne już to wywrócone, już przewrócone widzimy, niech i mnie wolno będzie zwykły w literackim świecie tryb przewrócić, i to, co powinno być na pierwszej karcie, umieścić na ostatniej stronicy; t. j. oświadczenie, tłómaczenie się, przepraszenie, czy jak tam zechcecie, za opóźnienie poszytów i przerwę w normalném odbieraniu, spożywaniu i trawieniu obroku naszego umysłowego, który się, dzięki Bogu! rok trzeci w porcyach 4-arkuszowych co miesiąc rozsyła i rozdawa kochanym czytelnikom. Nasamprzód jednakowoż, nim zacznę tłómaczenie się, (bo pytanie to, czy, będąc od urodzenia cokolwiek hardym, poczuje się do przepraszenia) wezmę pod rozwagę, czy zwłoka strawy literackiej na złe, czyli téż na dobre wyjdzie czytelnikom. Powiadają, że z większym apetytem jada ten, który się nieco wygłodził — z téj więc strony uważając rzecz, nie powinienem się spodziewać przygany, lecz adresu podziękowania, albo zgoła deputacyi o dyetach 3-talarowych, z oświadczeniem tém i owém, jak to dziś w modzie. Aleć czy większość zatém? Czy ta większość zamieszkuje w parafiach i powiatach zreorganizowanych? Czy ta większość jest prawna? to znów pytania niby kongresowe, na które ja z stolca swego redaktorskiego bez ministrów odpowiadać nie umiem. Cóż tedy? kommissyą obrać na rozpoznanie i wysledzenie interesu. Nim jednak do skutku przyjdzie kommissya, skończmy interes drogą braterską.

A więc ja pierwszy uczynię krok, podając do zgody rękę wszystkim tym, którzyby markotni być mogli na opóźnienie. Nie uniewiniam się zupełnie, owszem przyznaje, że poszyty nie wychodziły dla oddalenia redaktora i wysłania go na latowanie do poznańskiej kozy. Nie byłoby to nastąpiło, gdyby się nie był znajdował w komitecie polskim i przy straży bezpieczeństwa z pałaszyskiem dragonśkiem z czasów Frydrycha II.

Pierwsza więc moja wina. Na latowaniu zaś będąc, gdy człek używa kuracyi majowej i koziem się mlékiem pasie, nie podobna głowy suszyć (jak zwykle) literaturą, bo toby niweczyło kuracya; tylko dyete zachowywać dla ciała i duszy. Z tém wszystkiem wyznaję, że pomimo 10cio-tygodniowej kuracyi na koziem mléku utyc nie mogłem. Nie obwiniając w tém zrzeczności i zdatności doktorów, odwołuję się do świadectwa miłych kolegów, a towarzyszków ówczesnych, którzy na sobie nie lepszego skutku doświadczyli. Wątpię nawet, czy Nadodrzańskie kąpiele w Kiestrzy nie miałyby lepiej skutkować dwóm z kolegów, którzy tam się udali dla poratowania zdrowia, t. j. Nawrockiego i Rentza. Niech nam doniosą, czy się myślę, czy nie. Przyznawszy więc winę, już mi łatwiej pojdzie sprawa, i sądzę, że jedno jeszcze słowo, t. j. „przyrzeczenie poprawy i zadosyć uczynienia“ zjedna mi wszystkich serca i braterskie zaufanie. Wypadałoby mi jeszcze pomówić słówko o braterstwie, o komitetach, o noszeniu pałaszyszków, o proklamacjach, amnestiach i polskich rabuśnikach przeklętych, ale kiedybym skończył? a tu ostatnia strona. Niech mnie historia wyręczy; moje piórko tylko gęsie i w atramencie umoczone; jęć zaś rylec ze stali, we łzach i we krwi Polskiej unurzony, na skale i miedzi wyrzycie straszne do potomności słowa, które dotąd tylko w sercach niewygasłym goreją płomieniem. Tymczasem wszystkim braterskie pozdrowienie!

T., dnia 18. Lipca.

Druk i nakład Ernesta Günthera w Lesznie.

Redaktor: Dr. Ney.